



## PISMO RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA

POLACY!

ODRZĄŻA RUCHU OBRONY

23 kwietnia 1979

Zbliża się ważne wydarzenie w życiu naszego narodu.

Po raz pierwszy w dziejach Kościoła powszechnego i Rzeczypospolitej gościć będziemy Ojca Świętego - Papieża Karola Wojtyłę, Syna narodu polskiego - Jana Pawła II.

Dni Jego pielgrzymowania - od Warszawy, miasta niepokornego, do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, patrona Ładu hierarchicznego Polski Chrześcijańskiej, na Jasną Górę, do sanktuarium Królowej Polski, do królewskiego Krakowa, do grobu św. Stanisława na Wawelu, patrona Ładu moralnego w naszej Ojczyźnie - dni od 2 do 10 czerwca 1979 roku obchodząc będziemy pełni radości i godności jako wielkie **ŚWIĘTO NARODOWE POLAKÓW**.

W dziesięciodniowym papieskim pielgrzymowaniu po tylekroć zniewalanej, utrudnionej ziemi polskiej widzieliśmy nie tylko szczególny znak Opatrzności. Jako chrześcijanie dopatrujemy się w tym realizacji zasady uniwersalności Kościoła, uznania niezbywalnych praw Ludu Bożego, przyrodzonej godności osoby ludzkiej. Jako Polacy wiemy, że prawdziwe wyzwolenie narodu polega także na wyzwoleniu z porażki wolności.

Ojciec Święty Jan Paweł II w licznych enuncjacjach określił już, co Kościół uważa za konieczne, aby Ład zaplanował w życiu ludzi, społeczeństw, narodów i świata. Przed dwoma miesiącami, wracając się do Polaków, powiedział: "Ład rzeczywistości wolności jest powszechny. Zadaniem teologii jest dążenie do odkrycia prawdziwego znaczenia w różnych konkretnych warunkach historycznych i współczesnych. My mamy swoją własną teologię wyzwolenia - jest ona bardzo głęboko wpisana w dzieje naszego Ojczyzny, wiemy, że Chrystus w najgorszych okolicznościach tych dzieł był dla nas natchnieniem i źródłem, ażeby nie rezygnować z wolności człowieka i z wolności narodu."

Wieloletnia symbioza między narodem polskim i Kościołem daje nam możliwość skutecznej obrony przed nosicielami obcych ideologii totalitarno-ateistycznych. Od czasu, gdy w 1956 roku pod presją społeczeństwa kardynał Prymas Stefan Wyszyński został uwolniony, rola i autorytet Kościoła w Polsce, jego łączność z wierzącym i walczącym narodem - pod przewodnictwem tego wielkiego Polaka i męża stanu - stale wzrastała.

Niedawno obchodziliśmy Święto Niepodległości w 60-lecie zrzucenia trójzaborowej niewoli. 11 listopada w świątyniach Boga wszystkich narodów modliliśmy się: "Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie", w głębokim przekonaniu, że wolnym może być tylko naród, który sam sławci o swoim losie, naród, który kulturuje najlepsze własne tradycje, zachowuje swoją siłę, odrębność kulturową i terytorialną.

Od czasu II wojny światowej - po dzień dzisiejszy - nie normalne stosunki między państwem a Kościołem są jednym z czynników poważnie ograniczających podstawowe prawa człowieka i swobody obywatelskie w Polsce. Rządzący - działając wbrew woli narodu i jego utrwalonej tradycji chrześcijańskiej - próbowali i próbują w różny sposób ograniczać ewangeliczną misję Kościoła. Jednocześnie usiłują narzucić całemu społeczeństwu totalitaryzm komunistyczny.

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA niejednokrotnie domagał się od władz PRL respektowania niezbywalnych praw Polaków. Uważamy,

MYSTERIUM PASCHALNE  
/Fragment "Rozważań o śmierci"/

JEDEN z nas wielu  
przeszedł w poprzek wszystkich nurtów mijania  
i zmienił kierunek pola, w którym przemija każdy,  
samotna wielkość w ośniewie całego stworzenia  
i niepowtarzalna.  
To Przejście nazywa się Pascha -  
mysterium:  
biegli naprzód do groty, w której trzymano zwierzęta  
jak w szopie - i podążali z daleka za gwiazdą,  
biegli później do grobu, który okazał się pusty  
i napełniony światłością,  
a potem szli strumą w górę od potoku Cedron w dolinie,  
pod urwiskami miasta, na których zadali mu śmierć.  
- I oto wszystkie ognia śmierci własnej  
/dolina, porok, zbocze, urwisko i wreszcie to miasto/  
rozdzielili...  
i nie tylko kamiami grobowy lecz całą tę ziemię  
odsunęli  
przemieniając pola mijania,  
choć nadal opadają tak samo nurty potoku Cedron  
i nurt krwi w ciele człowieka nadal steruje  
w kierunku śmierci.  
Zapoczątkował w nich miejsce urodzin  
i miejsce życia odświeżił w każdym człowieku,  
które przerasta nurt mijania,  
które przerasta śmierć.  
To miejsce, światem wzbierającym otoczone,  
opiera się śmierci: ono też przyjmuje zmartwychwstanie  
jako najprostszą niewiedzę i pełnię wiary,  
jako zaczątek,  
który wzbierania świata zadaje kłam.

-----  
=====

W dniu 18 kwietnia 1979 w Houston/Texas, USA/ zmarła  
a 30 kwietnia spoczęła na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie  
uczestniczka Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce

+

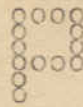
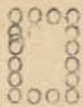
ś. p.

WANDA JANUSZOWA

Pozostanie Ona na zawsze pośród nas jako symbol bezinterese-  
sownej sympatii do ludzi. Pozostanie też z nami Jej  
przyjemny uśmiech, zrozumienie dla nas, które uczyniły  
niezapomnianymi chwile przeżyte w Jej domu.

Grono przyjaciół z Ruchu Obrony

=====



POLACY!

ODRZĄŻA RUCHU OBRONY

23 kwietnia 1979

Zbliża się ważne wydarzenie w życiu naszego narodu.

Po raz pierwszy w dziejach Kościoła Rzymskokatolickiego i Rzeczypospolitej gościć będziemy Ojca Świętego - Patriarchy Chrystusa, Syna narodu polskiego - Jana Pawła II.

Dni Jego pielgrzymowania - od Warszawy, miasta niepokonanego, do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, patrona kadu hierarchicznego Polski Chrześcijańskiej, na Jasną Górę, do Sanktuarium Królowej Polski, do królewskiego Krakowa, do grobu św. Stanisława na Wawelu, patrona kadu moralnego w naszej Ojczyźnie - dni od 2 do 10 czerwca 1979 roku obchodząc będziemy pełni radości i godności jako wielkie ŚWIĘTO NARODOWE POLAKÓW.

W dziewięćdziesięciu papieskim pielgrzymowaniu po tylekroć znie-  
walanej, uciśnionej ziemi polskiej widujemy nie tylko szczególny  
znak Opatrzności. Jako chrześcijanie dostrzegamy się w tym reali-  
zacji zasady uniwersalności Kościoła, uznania niezbywalnych praw  
Ludu Bożego, przyrodzonej godności osoby ludzkiej. Jako Polacy wie-  
my, że prawdziwe wyzwolenie narodu polega także na wyzwoleniu z po-  
zostawionych.

Ojciec Święty Jan Paweł II w licznych emencjach określił już,  
co Kościół uważa za konieczne, aby lud zaganował w życiu ludzi, spo-  
łeczności, narodu i świata. Przez dwa miesiące, zwracając się do  
Polaków, powiedział: "Ciepła rzeczywistość wolności jest powszechna.  
Zadaniem teologów jest wyjaśnienie swojego prawdziwego znaczenia  
w różnorodnych konkretnych warunkach historycznych i współczesnych. My  
mamy swoje własne, własne wyzwolenie - jest ono bardzo głęboko  
wpisane w dzieje naszego Ojczyzny, wiemy, że Chrystus w najgorszych  
określeniach wychodził by dla nas natchnieniem i źródłem, ażeby nie  
rezygnować z wolności człowieka i z wolności narodu."

Wieloletnia symbioza między narodem polskim i Kościołem daje  
nam możliwość skutecznej obrony przed nosicielami obcych ideologii  
totalitarne-ateistycznych. Od czasu, gdy w 1956 roku pod presją  
społeczeństwa katolicki brygadzista Stefan Wyszyński został uwolniony,  
rola i autorytet Kościoła w Polsce, jego łączność z wienającym i wal-  
czącym narodem - pod przewodnictwem tego wielkiego Polaka i męża  
stanu - stale wzrastają.

Nieświadomo obroniliśmy Święto Niepodległości w 60-lecie zrzuce-  
nia wroźberowej niewoli. 11 listopada w świątyniach Boga wszyst-  
kich naroduś modliliśmy się: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie",  
w głębokim przedświadczaniu, że wolnym może być tylko naród, który sam  
stworzył o swym losie, naród, który kulturuje najlepsze własne tra-  
dycje, zachowuje swój charakter, odrębność kulturową i terytorialną.

Od czasu II wojny światowej - po dzień dzisiejszy - niernormalne  
stosunki między państwem a Kościołem są jednym z czynników poważnie  
ograniczających podstawowe prawa człowieka i swobody obywatelskie  
w Polsce. Rządzący - działając wbrew Woli narodu i jego utrwalonej  
tradycji chrześcijańskiej - próbowali i próbują w różny sposób  
ograniczać ewangeliczną misję Kościoła. Jednocześnie usiłują narzu-  
cić całemu społeczeństwu totalitarny komunistyczny.

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA niejednokrotnie domagał  
się od władz PRL respektowania niezbywalnych praw Polaków. Uważamy,

że odzyskanie pełni praw publicznych przez ludzi wierzących prowadzi do odzyskania praw narodu. Żądamy nadal:

- wprowadzenia w życie konstytucyjnej zasady zwierzchnictwa narodu,
- prawdy w życiu społecznym i politycznym, wolności zrzeszania się,
- wolności słowa i nauki, zniesienia cenzury oraz równorzędnego dostępu do prasy, wydawnictw, radia i telewizji dla wszystkich obywateli,
- wolności sumienia, umożliwienia młodzieży swobodnej nauki religii, zaniechania przekształcania szkoły w narzędzie przymusowego szerzenia ideologii ateistycznej,
- wolności religijnej, respektowania prawa do budowy świątyń i innych koniecznych obiektów kościelnych,
- natychmiastowej zmiany samobójczej dla narodu ustawy o przerywaniu ciąży.
- sprawiedliwości społecznej, obejmującej prawa do takich warunków materialnych ludzi pracy, które odpowiadają potrzebom i godności człowieka oraz zapewniają normalny rozwój życia rodzinnego,
- sprawiedliwości ogólnej, wymierzanej przez niezawisłe sądy, w szczególności domagamy się przestrzegania praworządności - kontrolowania władzy przez obywateli, zaprzestania represji oraz wszelkich dyskryminacji i prześladowań z powodów religijnych i politycznych.

Niezgodna z żywotnymi interesami narodu polityka władz PRL budzi coraz większy sprzeciw społeczeństwa - ujawniający się m.in. w tworzeniu regionalnych komitetów samoobrony. Działający na Podlasiu Komitet Obrony Ludzi Wierzących może być przykładem dla wszystkich parafii w których miejscowe władze nie zezwalają na budowę kaplic czy kościołów, bądź próbują burzyć już wysiłkiem społecznym wzniesione.

Żywimy nadzieję, że pobyt w Polsce Ojca Świętego Jana Pawła II przyczyni się do uznania publiczno-prawnego statusu Kościoła przez władze PRL, oraz do rzeczywistego unormowania stosunków między państwem a Kościołem, zgodnego z postulatami sformułowanymi wielokrotnie przede wszystkim przez Episkopat i Prymasa Polski,

**POLACY!**

Przywitaajmy Ojca Świętego otwartymi sercami, otoczmy Go opieką i miłością. Niech w dniach od 2 do 10 czerwca domy nasze przybiorą odświętny wygląd. Wywieśmy flagi narodowe i papieskie, podobizny Papieża i Prymasa. Zachowajmy się jak przystało synom Polski Zawsze Wiernej.

Józef Bał, Henryk Bezeg, Marian Bogacz, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Jerzy Brykczyński, Jan i Mirosława Czajka, Andrzej Czuma, Benedykt i Elżbieta Czuma, Marian Gołębiowski, Józef J. Janowski, Stefan Kaczorowski, Zbigniew Karpowicz, Władysław Kaufman-Borowski, Zdzisław Kozłowski, Roman Kściuczek, Janusz N. Krzyżewski, Sławomir Kuza, Władysław Lindarski, Jerzy Malinowski, Emil Morgiewicz, Marek Myszkiwicz-Mlesiołowski, Andrzej Nastula, Wanda Pawlik, ks. Bohdan Papiernik, Antoni Pietkiewicz, Jerzy Pietkiewicz, Marian Piłka, Kazimierz Pluta-Czachowski, Grzegorz Prątnicki, Janusz Rożek, Zbigniew Siemiński, Leszek Storka, Restytut W. Staniewicz, Edward Staniewicz, Michał Stępkowski, Bogumił Studziński, Jerzy Szałcki, Kazimierz Switko, Piotr Tysiak, Mieczysław Ustasiak, Wojciech Walczak, Tadeusz Wolf, Andrzej Woźnicki, Tadeusz Zachara, Jacek Zekrzewski, Jan Zapólnik, Wojciech Ziemiński.

PRZECIWI SUWERENNOŚCI NARODU

Przy lekturze pewnych fragmentów Konstytucji PRL można odnieść wrażenie, że nie jest to akt prawny najwyższego rzędu, określający zaryb systemu prawno-ustrojowego państwa, a jedynie propagandowy słowotok, który rozmywa kontury rzeczy, zjawisk i procesów społecznych. Dlatego też konieczne jest, by z partyjnego żargonu wyłuskać istotę konstytucyjnych postanowień. Przy tej operacji natychmiast ujawniają się głębokie sprzeczności między poszczególnymi zasadami Konstytucji PRL, sprzeczności ilustrujące istotę komunistycznej dyktatury sprawowanej nad Polską i Polakami.

Art. 1 ust. 2 Konstytucji stanowi, że "w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi". Art. 2 ust. 1 stanowi z kolei, że "lud pracujący sprawuje władzę państwową przez swoich przedstawicieli wybieranych do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i do rad narodowych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich w głosowaniu tajnym".

Zasadową część art. 2 formułuje zasadę demokracji przedstawicielskiej, która wynika z wyrażonej w art. 1 zasady suwerenności narodu. Ta ostatnia zasada oznacza, iż w ostatecznej instancji sam naród decyduje o organizacji swych praw publicznych, swego państwa, jego władz, gospodarki i celów społecznych i że decyduje to problematycznie swobodnie. Z art. 2 wynika, że organizacja władzy państwowej została oparta o zasadę demokracji przedstawicielskiej, co oznacza, że naród przekazuje niejako swe władcze uprawnienia swobodnie wybranym przedstawicielom. Wyłonione w ten sposób ciało przedstawicielskie czerpie swe uprawnienia wyłącznie z mandatu udzielonego mu przez suwerenny naród, który uznał za stosowne w ten sposób zorganizować swe państwo.

Ostatnim zwrócić uwagę, że zasada suwerenności narodu oznacza, iż nie może być w państwie ośrodkiem nad narodem nadrzędnym. Wszelkie systemy, w których takie ośrodki istnieją, nie są systemami demokratycznymi, gdyż z faktu istnienia czynnika nadrzędnego na naród wynika, że źródło władzy spoczywa poza narodem jako całością, że naród nie jest swobodny w określaniu form swej społecznej i państwowej egzystencji, gdyż sprawy te są z góry przesądzone istnieniem czynnika nadrzędnego i przezeń rozstrzygnięte.

Tymczasem art. 3 Konstytucji PRL stwierdza, że "przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza."

W społeczeństwie istnieje wiele nurtów ideowych i wiele sił, mających swoje źródło w dążeniach grup społecznych. Jakie kryterium może pozwolić na odróżnienie grupy społecznej, która przez charakter swojej działalności mogłaby być nazwana siłą polityczną? Uważam, że takim wyznacznikiem jest, czy grupa ta dąży do sprawowania lub utrzymania niekontrolowanej przez społeczeństwo władzy i czy w tym celu się zorganizowała. Ten element odróżnia taką organizację polityczną od wszelkich innych organizacji społecznych. Za nadrzędnym celem PZPR jest jedynanie do bezwzględnego utrzymania władzy.

Sprzeczność z zasadą zwierzchnictwa narodu tkwi w zadekretowaniu przez władze PZPR "przewodniej siły" w z g l ę d u n a r o d k o l i c z n o ś c i, gdyż warunkując sformułowanie "władza socjalizmu" można sobie narować, jako typową stylistyczną potęgę.

Jżeli więc określony jest z góry u p r z y w i l e j o w a n y charakter jednej z grup społecznych, jest rzeczą oczywistą, że w takiej sytuacji naród nie ma już swobody wyłaniania z siebie grup równoprawnych i względem siebie autonomicznych. Tym samym

traci swą suwerenność.

W tym stanie rzeczy demokracja przedstawicielska staje się karykaturą, gdyż źródłem władzy przestaje być naród, a staje się nią grupa społeczna, uzurpujająca sobie przywilejowany status. Nie ma potrzeby rozpisywać się o podstawach tej wyjątkowej pozycji. Wystarczy wspomnieć, że wprowadzenie do Konstytucji PRL "przywództwa" PZPR dokonane się jednocześnie z wpisaniem tam stanowiącej niesłychany dowiołóg zasady "przyjeździ z ZRRR".

W rezultacie wsiadnięcia się PZPR na uzurpujowaną pozycję w systemie prawno-organizacyjnym państwa, nawet tzw. sifonictwa sejmowe zostają skazane przez prawo na status satelitów, gdyż w kontekście zasady przywódczej roli PZPR, przejawianie przez nie chęć konkurencyjności z tą partią stanowiłoby z punktu widzenia formalnego próbę złamania zasady konstytucyjnej. Ale nie tylko w tym występuje się ponure następstwa tej uzurpacji.

W statucie PZPR czytamy m.in. "Przewodzący narodowi polskiemu na drodze wiedzącej do socjalizmu, PZPR kieruje się nauką marksizmu-leninizmu". Jest to jedno z zasad ideowych tej partii. W punkcie 1 zaś statut postanawia, że "członkiem partii może być tylko ten, kto uznaje zasady ideowe". Wynika z tego, że nie może być członkiem PZPR osoba nie wyznająca filozofii marksistowskiej, która wyraża się m.in. w tzw. materialistycznym poglądzie na świat. Krótko mówiąc, członkami PZPR nie mogą być ludzie wierzący. Skoro zaś tylko PZPR jest uprzywilejowaną grupą, to znaczy, że wszyscy inni, którzy z racji swego światopoglądu członkami PZPR być nie mogą są skazani na status obywateli drugiej kategorii. I nie jest to tylko kwestia praktyki wyznaczającej nakazy prawa. Stan ten wynika z normy prawnej, dekretującej "przewodniczą rolę PZPR".

Art. 81 ust. 1 Konstytucji stanowi jednakże, że obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równą prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakikolwiek bezpośrednio lub pośrednio uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę, czy wyznanie podlega karze.

Jak wynika z powyższych uwag, wprowadzenie do Konstytucji PRL zasady kierowniczej roli PZPR jest typowym przykładem pośredniego naruszenia zasady równości obywateli wobec prawa, o której mówi art. 81 ust. 1. Wprowadzenie zasady kierowniczej roli PZPR stanowi również usiłowanie nadania prawnej sankcji faktycznemu dyskryminowaniu ludzi wierzących w Polsce przez komunistyczną administrację. Wprowadzenie kierowniczej roli PZPR, jako sprzeczane z art. 81 ust. 1 Konstytucji PRL jest w następstwie, gdyż zgodnie z postanowieniem tego artykułu, podlega karze.

Ważną pomogą niewątpliwie ci, którzy przez swój brak odwagi cywilnej, mądzość, śmiałość uchwalili tą poprawkę do ustawy zasadniczej. Nie chodzi tu jednak o karanie posłów, którzy udowodnili, że godni są być kolegami senatora mianowanego przez Kaligulę. Znając sposób, w jaki zostali powołani, oraz kwalifikacje moralne wielu z nich, nikt nie powinien mieć złudzeń co do ich zachowania. Chodzi natomiast o nierządne uchylenie zasady kierowniczej roli PZPR i przyróżenie w ten sposób Konstytucji PRL koniecznej spójności formalno-prawnej.

Jeśli to nie nastąpi, wybory w Polsce nie mają najmniejszego sensu. Zwykłym jest bowiem z góry określony przez konstytucyjne "prawo pierwszeństwa". Więc nawet gdyby wyborcy byli innego zdania, mogliby narazić się na zarzut usiłowania obalenia konstytucyjnej zasady, tak samo moralnej, jak ongiś "prawo pierwszej nocy". Z kolei wszelkie fałszowanie wyników głosowania na korzyść PZPR może być

konane za realizację konstytucyjnej normy.

W tej sytuacji każdy, kto nie zamierza poczuć godności osobistej powinien zastanowić się nad wzięciem udziału w nadchodzącym głosowaniu. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy najbardziej odczuwają gorętszą dyskryminację i z tego względu nie powinni poprzestąpić swojej niedoli porażaniem się udziałem w wyborowych, niesłownych farsach. Nie dajmy się zakrywać arogancją i butną głuszą. Jest nas więcej, zbyt wielu, byśmy musieli wobec nacjonalistów PZPR pozostawać bierni.

Andrzej Stanisławski

===== Z OCENIOWANEGO ŚWIATA =====

ZADŁUŻENIE PRL. /Le Monde z 23 marca 79/: W grę wchodzi kolejna pożyczka na Zachodzie tym razem rzędu 500 mln dolarów. Jednakże stopa procentowa przy tym nowym kredycie jest wyższa niż przy poprzednich a także wyższa od zwykle praktykowanej przez banki. Polsce coraz trudniej jest uzyskać kredyty zachodnie na dogodnych warunkach. Zadłużenie PRL przekroczyło sumę 15 mld dolarów. W 1972 r. wyniosło ono jeszcze 300 mln, a potem co roku przekraczało mld.

"Rekordowym" był rok 1975 z zadłużeniem 3,2 mld. PRL jest po ZSRR najbardziej zadłużonym państwem RWPG wobec Zachodu. Ogólne zadłużenie państw RWPG osiągnęło w 1978 r. sumę 47 mld. Tymczasem tempo rozwoju gospodarczego tych państw jest słabsze niż kilka lat temu.

KATASTROFY W ELEKTROWNIACH ATOMOWYCH NA WSCHODZIE. Wiadomość o wypadku w amerykańskiej elektrowni atomowej w Harrisburgu została przez Rosjan i ich satelitów skomentowana w ten sposób, że winę ponoszą prywatne monopole energetyczne, które w pogoni za zyskiem nie stosują niezbędnych w energetyce nuklearnej środków ostrożności. Prasa ZSRR nie zdradza obaw przed stosowaniem energii atomowej w tym kraju i chwali nowozbudowaną na Ukrainie elektrownię tego typu. Rosjanie, ani Czesi nie odwiedzili Harrisburga po wypadku, choć uczeni z wielu krajów studiują przyczyny i skutki katastrofy. Jak poinformował prof. Miedwiejew, pracujący obecnie w Anglii, Rosjanie przeżyli już wielką katastrofę w 1958 r. Wskutek niechęci do kosztownego zabezpieczenia odpadów radioaktywnych doszło wówczas do wybuchu w elektrowni atomowej na pół Uralu. Cząstki radioaktywne rozprzestrzeniły się na 100 km porażając dziesiątki tysięcy ludzi. Setki z nich zmarły. Powstał tam obszar martwy na wiele lat. Radioaktywność była tysiącrotnie większa od dopuszczalnej. Informacje Miedwiejewa potwierdzili inni. Dwa ciężkie wypadki były w Słowacji. Również doszło do wybuchu w Estonii, ale nigdy nie było o tych wypadkach oficjalnych wiadomości. Oczywiście nie ma też protestów ze strony społeczeństwa przeciwko energetyce atomowej. /International Herald Tribune, 5.4.79/

POGŁOSKI ZMAD ŁABY. Niemcy nie zawierzą swego bezpieczeństwa, prosperity i demokracji dobrej woli ZSRR. /Newsweek z 23.4.79 cytuje wypowiedź red. naczelnego Die Zeit, T.Sommerera/. Krążą jednak pogłoski, iż pragnienie neutralności jest dziś silniejsze w RFN niż przed 25 laty. Schmidt konferuje z Breżniewem na temat "finlandyzacji" RFN; Niemcy szykują zmianę orientacji politycznej. Skąd te plotki? Zbliżenie Zachodu z Chinami rodzi zupełnie logiczne spekulacje, że ZSRR zechce wygrać kartę niemiecką. Przyjazd do Bonn w charakterze ambasadora W. Siemionowa, specjalisty od spraw niemieckich i zwolennika unifikacji przed 25 laty, potęguje te plotki. Nie zmienia to faktu, że Niemcy wolać jednak demokrację zachodnią od połączenia dwóch państw niemieckich. Ponadto chociaż ZSRR potrzebuje dobrych stosunków z RFN z przyczyn gospodarczych, to jednak nie za wszelką cenę. Finlandyzacja Niemiec mogłaby wywołać reakcję łańcuchową w "Bloku Wschodnim", a tego

zdecydowanie chcą uniknąć Rosjanie. Bonn nie jest partnerem dla nowego "pawallo czy paktu Ribbentrop-Mołotow. Niemcy chcą żyć w jedności z Europą wolną, mającą walory demokracji i bezpieczeństwa oraz swobód demokratycznych. Niemcy wiedzą, że swą jedność muszą pozostawić biegowi historii. Pragnienie jedności jest silniejsze u Niemców w NRD, ale ci nie żywią złudzeń co do swoich szans po zdławieniu zrywów wolnościowych na Węgrzech i w Czechosłowacji. Pocucie możliwości jest silniejsze w RFN od wspomnień historycznych, czy tęsknot do jedności.

DZIAŁANIA WOLNOŚCIOWE W RUMUNII. Choć nieraz Rumunia dawana jest jako przykład niezależnych aspiracji politycznych, należy ona do państw prześladowających swoich obywateli, którzy występują w obronie praw człowieka. Prześladowania dotyczą tak środowisk intelektualnych jak religijnych i robotniczych. Ostatnio np. został aresztowany prof. M.A. Stăne, który już 18 lat spędził w więzieniach i obozach z powodu swoich przekonań politycznych. W początkach marca br. zniknęli dwaj założyciele Wolnych Związków Zawodowych, prawdopodobnie zostali oni aresztowani. Jednakże mimo ciężkich prześladowań rumuński Ruch Obrony rozwija się. Wolne związki zawodowe istnieją już w wielu miastach. Rozpoczęła się aktywność chrześcijan różnych obrządków, którzy podjęli działania w obronie praw religii i wolności sumienia. Znane są wystąpienia robotników w dolinie Jiu i w Siedmiogrodzie. /Le Monde, 29.3.79/

ZAGROŻENIA WOBEC KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH W NRD. Władze NRD wydały zarządzenie dotyczące korespondentów zagranicznych, które jest surowsze niż w ZSRR. Chcąc udać się w teren dziennikarz musi 24 godziny wcześniej poinformować dokąd i w jakim celu się udaje. Postanowienie to jest sprzeczne z porozumieniem w Helsinkach. Zdaje się, że chodzi o znieszczenie obywateli do rozmów z cudzoziemcami. /International Herald Tribune, 16.4.79/

PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN W ETIOPII. Marksistowski rząd Etiopii rozpoczął prześladowania chrześcijan. Niektórych zabija się, innym stawia się termin na odstępstwo od wiary. Chrześcijaństwo istnieje w tym kraju od IV wieku i wyznawane jest przez 40% ludności. Etiopia przeżywa poważne trudności gospodarcze wskutek suszy, spadku ceny kawy, wyniszczenia kraju. Toczą się ciągłe walki partyzanckie w Ogadenie i Erytrei. Rząd dłużny jest Rosjanom za sprzęt wojskowy mld dolarów. W Etiopii stacjonuje ciągle jeszcze tysiąc Rosjan i 18 tys. Kubańczyków. /International Herald Tribune z 15 i 20.3.79/

WIELKIE PROBLEMY DYSSYDENTÓW W ZSRR. Trudna jest sytuacja naukowców pochodzenia żydowskiego w ZSRR, także matematyków. Naukowcy USA wzywają do zerwania kontaktów z matematykami ZSRR do czasu zaprzestania dyskryminacji uczonych Żydów. Już w zeszłym roku na kongresie światowym matematyków w Helsinkach, nie można było doręczyć odznaczenia Margolisowi z ZSRR, gdyż uniemożliwiono mu przyjazd. Za trzech głównych działaczy wolnościowych ZSRR uważa się historyka Miedwiejewa - który mówi, że Rosja potrzebuje pluralizmu i poszanowania godności człowieka, Sacharowa - który reprezentuje m. in. pogląd, że ciągła presja światowa hamuje prześladowania w ZSRR oraz przebywającego na emigracji Sołżenicyna - który wzywa do odnowy moralnej bezideowego reżimu. Miedwiejew był jednym z 2 nieoficjalnych kandydatów zgłoszonych do wyborów 4 marca br. i oczywiście odrzuconych przez władze ZSRR. Jednym z głównych dzieł Miedwiejewa to "Niech historia osądzi" z 1971 o zbrodniach Stalina. Następna jego książka "O demokracji socjalistycznej" podobała się bardzo liberalniejszym komunistom na Zachodzie, którzy odwiedzają go w Moskwie. Broni go to trochę przed prześladowaniami, ale nie przed szykanami, które spotykają tak jego, jak i najbliższą rodzinę. /International Herald Tribune z 6.3.79/



SPOR W ILO O NIEZALEŻNOŚĆ WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Przedstawiciele ZSRR w Międzynarodowej Organizacji Pracy /ILO/ są oburzeni obroną Wolnych Związków. Na konferencji 1 marca w Genewie oświadczyli, że aresztowani działacze tych związków to "chorzy malkontenci i kryminaliści" bądź "schizofrenicy", a ingerencje w ich sprawie są niedopuszczalne. Organizacja ILO zwróciła się do rządu ZSRR z prośbą o wyjaśnienie. Mające swą siedzibę w Brukseli Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych i Światowa Konfederacja Pracy oskarżają Rosjan o pogwałcenie Konwencji ILO o prawie do dowolnego zrzeszania się w związki. Podobnie oskarża się PRL i Czechosłowację. ILO jest za dialogiem, a przeciw "konfrontacji" na temat Praw Człowieka. Pragnie też powrotu USA do organizacji. ZSRR zarzuca m. in., że Zachód oskarża tylko Wschód komunistyczny a nie np. Amerykę Południową, gdzie pospolite są zniknięcia, tortury i uwięzienia. Nawzajem oni Wolne Związki politycznymi twórcami Zachodu. ILO zapytało rząd ZSRR, dlaczego wolno uwięzić niepracującego i czy kołchoźnik może opuścić zakład pracy? Odpowiedź była taka, że odejść może - ale można mu nie wydać książki pracy, bez której staje się przymusowo niepracującym /a więc można go uwięzić/. Widać wyraźnie, że ZSRR /niestety tak jak i USA/ uważa, że ILO jest organizacją wroga wobec ich ustrojów i organizacji związkowych. Uważa się jednak, że ZSRR nie wystąpi z ILO. Rosjanie są na to zaryzykowni. Organizacja ONZ są ich łącznikiem i mostem na Zachód. ~~International Herald Tribune~~ 7-8. 4. 79/.

TROCHĘ UMIARU JEŚLI ŁASKA. Tak zatytułował swoje uwagi red. M. Rakowski z "Polityki" na łamach "Le Monde" /23.3.79/. Icn sens jest taki: Jest pewien cynizm w postawie Zachodu, gdy potępia naruszenie praw człowieka w Europie Wsch. i jednocześnie milczy, kiedy łamane są te prawa przez ... Chińczyków. Obserwacje z Francji chociażby wskazują, jak mało o Polsce wiedzą nawet wykształceni ludzie. Dla Zachodu Europa z reguły kończy się na Łabie.

Uwagi te proszą się o komentarz. Prasa zachodnia pisze również o łamaniu praw człowieka przez Chiny. Rakowski rozmija się zatem z prawdą twierdząc, że jest inaczej. Jeśli częściej mówi się o naruszaniu praw człowieka w Europie Środkowej i Wschodniej to dlatego, że należy ona do tego samego kręgu kultury chrześcijańskiej co Zachód, mając przemocą narzucony sowiecki ustrój. Jeśli ZSRR powtarza publicznie, że prawa człowieka respektuje na szerszą skalę nawet niż to określają Helsinki, jest to ewidentne prowokowanie opinii publicznej. Prawdą jest, że na ogół Polacy, Czesi czy Jugosłowianie więcej wiedzą o Zachodzie, niż Zachód o nich. Na zasadzie przyjętej przez Rakowskiego można by zarzucać, dlaczego język francuski ma międzynarodowy charakter a np. bułgarski nie. Chyba jednak Francuzi wiedzą więcej o Polsce, niż to się Rakowskiemu zdaje. A może ma on na myśli komunistów francuskich, którzy chowają głowy w piasek i nie "nie wiedzą", gdy łamane są prawa ludzkie za Łabą, nawet jeśli są ludźmi wykształconymi. Tymczasem przeciętny Francuz wie elementarne rzeczy o ekonomice PRL, np. o jej zadłużeniu, o którym p. Rakowskiemu nie wolno pisać w PRL. A wiadomo, że na jedną listę wyborczą głosowało w Polsce 99,99% wyborców, czyż nie więcej mówi Francuzowi niż propagandowe slogany? Zachód wie, gdzie są granice Europy, a specjalnie podkreślali to politycy francuscy. To ktoś inny grodzi Europę, stawia mur, zasieki, strzela do wolności. A może i temu winna inteligencja francuska?

Amicus Veritatis

----- SYTUACJA KATOLIKÓW W POLSCE -----  
 ----- w ocenie dziennikarza włoskiego -----

Sandro Scabello zamieścił w "Corriere della Sera" z 20 kwietnia br. ciekawe spostrzeżenia z Polski o zmieniającej się sytuacji Kościoła i katolików "po wyborze Papieża Wojtyły". Przytaczamy je w obszernych fragmentach. /red./

... 45 seminariów, 25 diecezji, 6.700 parafii, prawie 14 tys. kościołów, 20 tys. księży /wyświęca się średnio 500 księży rocznie/, te cyfry pokazują, że polski katolicyzm /93% ludności jest ochrzczona, zaś około 80% uznaje się za praktykujących/ jest głęboko zakorzeniony w każdej warstwie społecznej, skąd wynika jego siła i wszechobecność.

To też tłumaczy, dlaczego Kościół, nawet jeżeli deklaruje, że "niechce przyjmować kierowniczej roli politycznej", albo też, iż nie "przedstawia się jako alternatywa dla systemu", stał się azylem dla polskiej opozycji, która jest zaangażowana w walce o prawa obywatelskie i podstawowe wolności...

Władze kościelne żądają m. in. zniesienia cenzury i ograniczeń nakładu prasy katolickiej, zaprzestania dyskryminacji wierzących w pracy zawodowej, dostępu do radia i Tv, uważają też za niedostateczną ilość pozwoleń na budowę nowych kościołów. Celem głównym pozostaje jednak uznanie prawne Kościoła. - Czy będzie ono możliwe?

Odpowiada minister Władysław Gomułka: "Gdybym musiał użyć określenia używanego w meteorologii, powiedziałbym, że barometr wskazuje na dobrą pogodę. Jesteśmy na drodze do zaawansowanej normalizacji stosunków, co oznacza otwarcie w kierunku różnych form współpracy. Dzisiaj nie istnieje konflikt między Kościołem a Państwem chociaż istnieją różne skomplikowane problemy, także natury teoretycznej, które usiłujemy rozwiązać. Do najważniejszych należy status prawny Kościoła, który żąda by uznać go za instytucję prawa publicznego. Problem jest trudny, albowiem prawo socjalistyczne nie zna rozróżnienia między osobą prawną publiczną i prywatną. Wiemy doskonale, że Kościół nie jest organizacją taką jak inne i dlatego rozważamy problem dogłębnie. Eksperci obydwu stron spotkali się ze sobą już trzy razy. Następne spotkania przewidziane są w przyszłości, ale nie będzie łatwo znaleźć wspólne stanowisko."

Janusz Stefanowicz, red. nac. Słowa Powszechnego, wydawanego przez grupę PAX, stojący na pozycjach partyjnych mówi o "nowej filozofii wzajemnych stosunków". Kościół nie walczy tylko o swoje prawa i przywileje, ale także ze względu na rację stanu współpracuje z władzą polityczną. Jest to zwrot bardzo znaczący. Gierek uważa Kościół za integralną część, nieodłączną od społeczeństwa polskiego, natomiast Episkopat ze swojej strony uznaje, że brak zaufania, który żywił do państwa komunistycznego nie wynikał z motywów ideologicznych lub filozoficznych. Obserwujemy dwie ewolucje paralelne, chociaż nie identyczne, które mają punkty kontaktowe."

Krzysztof Kozłowski, zastępca red. nac. Tygodnika Powszechnego, grupa ZNAK, czasopisma, któremu patronował Karol Wojtyła, kiedy był arcybiskupem Krakowa, jest nastawiony bardzo sceptycznie. "Współpraca? W chwili obecnej nie widzę nawet obszaru, na którym mogłaby się ona rozwinąć - przyznaje - oczywiście nie brakuje odprężeniowych i uprzejmościowych gestów z drugiej strony, ale sytuacja nie uległa zasadniczej zmianie. Popatrzmy na przykład na problem plagi alkoholizmu wśród młodzieży. Rząd już kilkakrotnie żądał od Kościoła współpracy przy zwalczaniu tego fenomenu, ale jednocześnie nie ustępował w podnoszeniu produkcji napojów alkoholowych, z których wpływy

stanowią najbardziej okazały dochód ekonomiczny i wynoszą 50 mld. zł rocznie. W sklepach może zabraknąć produktów spożywczych, ale nigdy nie zabraknie alkoholu."

Alkoholizm, przerywanie ciąży, rozwód, Polska, która widzi wzrastającą z dnia na dzień liczbę powołań religijnych / w tym roku seminaria odprawiły z braku miejsc trzecią część kandydatów/, której kościoły są zawsze zatłoczone, powinna umieć zapobiegać złu. Niestety, młodzi piją coraz więcej, wzrasta liczba małżeństw rozchodzących się /przede wszystkim wśród młodych/ kilka miesięcy po ślubie, coraz częściej przerywa się macierzyństwo /wg oficjalnych statystyk w Polsce jest milion przypadków przerywania ciąży rocznie, podczas gdy mówi się o 300 tys./ - jak to jest możliwe?

"Nie kontrolujemy organizacji młodzieżowych, są one wszystkie w rękach państwa - zauważa Kozłowski - jak więc mamy oddziaływać w głąb, bez odpowiednich struktur. Kościołowi nie pozostaje nic innego jak tylko Msza w niedzielę, wizyty księży w domach i kilka czasopism katolickich. Są kluby inteligencji katolickiej w dużych miastach, jeden uniwersytet katolicki z ograniczoną liczbą przyjęć studentów: 30 na wydziale historycznym, 35 na wydziale filologicznym... To jest dramatyczne."

...W Polsce wychodzi 116 publikacji katolickich, gazet i czasopism. Jednak ich nakład jest zawsze poważnie ograniczony. - Dlaczego?

Kąkol: "Ponieważ występują braki papieru i ograniczenia nakładu dotyczą wszystkich, także dzienniki partyjne. Przez 17 lat kierowałem tygodnikiem zajmującym się kwestiami prawnymi i natrafiałem na różne trudności z nakładem. Moje czasopismo było zawsze wyczerpane, tak że nigdy nie zostawał mi ani jeden egzemplarz do mojej dyspozycji. Musiałem czekać kilka lat na podwyższenie nakładu."

Kozłowski nie może powstrzymać uśmiechu, kiedy mu przytaczam odpowiedź ministra Kąkole. "My mamy 40 tys. nakładu - powiada - z czego połowę sprzedajemy w prenumeracie. Dla kiosków pozostaje 20 tys. i jeżeli pomyśleć, że w Polsce mamy około 40 tys. punktów sprzedaży, oznacza to, że dajemy jeden egzemplarz na dwa kioski, podczas gdy moglibyśmy rozprowadzać nakład trzy albo cztery razy większy. Nie ma papieru - to jest tłumaczenie dla zagranicy. Od 30 lat istnieje dla nas problem papieru."

"Kościół jest instytucją jedyną w swoim rodzaju, miejscem, gdzie można się spotkać i dyskutować, azyłem dla wierzących i niewierzących - tłumaczy Kozłowski - intelektualistów z lewicy odkryli, także z winy władzy, że neguje się ich prawo do spotykania się i wypowiedania. Dla wielu z nich, Kościół przedstawia autorytet moralny, dla innych siłę polityczną. Nie żądają wszakże od Kościoła by reagował bezpośrednio na płaszczyźnie politycznej, a tylko by walczył o uznanie podstawowych wolności w systemie polityczno-społecznym autentycznie demokratycznym."

PAX i ZNAK, dwa ugrupowania zasadniczo odrębne: pierwsze - całkowicie zintegrowane z systemem, drugie - oficjalnie uznane przez Episkopat /dla Janusza Stefanowicza jest "kretynizmem" rozróżnianie tych dwóch grup na zasadzie uznawania, lub nie uznawania przez Episkopat, albowiem "obydwie są autonomiczne w stosunku do Kościoła i żadna nie ma zapewnionego oficjalnego poparcia"/. - Czy hipotezy na temat konwergencji obydwu orientacji na przyszłość są niemożliwe do postanowienia?

Stefanowicz: "Zasadnicza różnica pomiędzy nimi - ci ze ZNAKU - nie chcą systemu istniejącego w Polsce jako zło konieczne i nie chcą zintegrować się z reżimem, podczas gdy my jesteśmy przekonani, że katolicy mogą modyfikować system socjalistyczny, ale tylko poprzez działanie od wewnątrz..."

Kozłowski: "Mamy mentalności nazbyt odmienne. Pan Piasecki, który umarł niedawno, zwracał uwagę tylko na politykę, chciał zrobić karierę polityczną i utworzyć w Polsce czwartą partię. Miał na tym punkcie idee fix: polityka i uczestnictwo we władzy. "y nie mamy i nigdy nie będziemy mieli podobnych celów."

Tłumaczył A. W.

#### ===== Niegodziwe ataki na Ośrodek DA w Lublinie =====

Ks. Ludwik M. Wiśniewski OP, w oświadczeniu z dnia 7 marca 1979 wydanym w związku z zatrzymaniem zaproszonego do Ośrodka DA prelegenta - aktora Macieja Rayzachera, piętnuje niegodziwe metody zmierzające do zniszczenia Ośrodka:

"/.../ Od wielu miesięcy Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego, który prowadzę, jest przedmiotem szczególnych, często brutalnych ataków. Był moment, kiedy niegodziwie próbowano zniszczyć moje dobre imię. Czyniono wszystko, aby odstraszyć młodzież od uczestnictwa w spotkaniach organizowanych przez Duszpasterstwo. Całymi godzinami i dniami pracownicy SB ostentacyjnie wystawiali przed kościołem na Złotej, aby pokazać wchodzącym, że miejsce do którego się udają jest na "cenzurowanym". Robiono także zdjęcia przybywającym na spotkania. Masowo wzywano uczestników spotkań na "rozmowy" i straszono konsekwencjami na Uczelniach. Zainstalowano podsłuch w lokalu Duszpasterstwa. Straszono rodziców uczestników spotkań. Rozsiewano kłamliwe wiadomości o pracy Ośrodka. Fabrykowano oszczerstwa, które komunikowano - zaangażowany w to został nawet Szef Urzędu do Spraw Wyznań - Przełożonym Zakonu i Hierarchii Kościoła.

Zamknięcie w areszcie zaproszonego do nas prelegenta jest kolejnym epizodem niszczenia pracy Ośrodka i odstraszania od niego studentów. Czas byłoby zrozumieć, że takie akty szkodzą przede wszystkim tym, którzy je sankcjonują.

Wobec ponawianych oskarżeń, że ja sam prowadzę działalność polityczną i taką działalność prowadzi Ośrodek, w którym jestem duszpasterzem, pragnę z całą stanowczością i z całą odpowiedzialnością temu zaprzeczyć. Dobrze znam granicę, na której kończą się zadania instytucji religijnej, a rozpoczynają zadania instytucji politycznej. Granicy tej nigdy nie przekroczyłem.

Ci, którzy takie i podobne oskarżenia podnoszą, nie wiedzą, albo udają, że nie wiedzą, czym jest religia. /.../

Wszyscy, którzy swe siły oddali na walkę z Kościołem i z polską katolicką i wolnościową Tradycją, winni pamiętać, że to właśnie dzięki Kościołowi - wciąż uczącemu za Chrystusem, że nikogo nie wolno nienawidzić - oni sami uważani są i traktowani przez społeczeństwo, mimo wszystko jak ludzie, a nie jak osobnicy godni najwyższej pogardy. /.../

#### ===== Episkopat Polski o młodzieży =====

Obrady 163 Konferencji Plenarnej Episkopatu z 21/22 marca 1979 poświęcone zostały przede wszystkim doniosłej sprawie przybycia do Polski Ojca Świętego Jana Pawła II, encyklice "Radampter hominis" oraz potrzebom duchowym młodzieży uczącej się w szkołach zawodowych i korzystającej z internatów. Komunikat z Konferencji głosi m. in. "Warunki życia, nauki i pracy uczącej się młodzieży rodzą określone problemy moralne i duszpasterskie. Doniosłą jest sprawa chrześcijańskiego kształtowania postaw moralnych tej grupy młodzieży. /.../ Dlatego Konferencja Episkopatu poleca duszpasterzom zaopiekowanie się tą młodzieżą katolicką w sposób szczególny i umożliwienie jej korzystania z dokształcania religijnego i życia sakramentalnego".

===== "Stan wyjątkowy" w Katowicach =====

2 marca 1979 podczas rozprawy Kazimierza Świtonia przed sądem Rejonowym w Katowicach na Placu Wolności /!?, a także na dwa dni przedtem zapanowała w stolicy Górnego Śląska atmosfera stanu wyjątkowego. Spostrzegli to od razu wytrawni przestępcy, których można było wtedy spotkać w areszcie komendy miejskiej MO w Katowicach. Zauważyli oni, że zwiększono ilość patroli milicjnych na ulicach miasta i że z większą pieczołowitością przetrzasano dworce, bary i spelunki. Zwracano przy tym uwagę na osoby niezameldowane, niepracujące i bezdomne. Kolegia do spraw wykroczeń wydały non stop w trybie przyspieszonym orzeczenia skazujące na areszt ewent. z zamianą na grzywnę.

To wszystko przy okazji, albowiem głównym celem MO i SB było niedopuszczenie do manifestacji poparcia społecznego dla uczestnika RUCHU OBRONY i założyciela pierwszego komitetu Wolnych Związków Zawodowych - K. Świtonia. Zamysły spaliły na panewce. Podjęta solidarnie przez wszystkie grupy opozycyjne w Polsce akcja na rzecz uwolnienia Świtonia wydała owoce. Na rozprawę przybyło z całego kraju ponad 70 osób, w większości działacze opozycji - chociaż wielu z nich MO i SB próbowały nie dopuścić, aresztując do 48 godzin /np. w Warszawie A. Macierewicza i A. Czumę, w Katowicach J. M. Janowskiego i A. Woźnockiego z Łodzi/.

Rano, na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach rozplakatowano ulotkę podpisaną przez redakcje piśm: "Gospodarza", "Opinii" i "Ruchu Związkowego". Rozdano też studentom informacje o miejscu procesu, zachęcając do udziału w rozprawie. Rozdano też na mieście ok. tysiąca ulotek z opisem całej sprawy. W kolportowaniu ulotek pomagała zwłaszcza młodzież. Podczas tego zatrzymano na 48 godzin uczestnika R.O. Adama Wojciechowskiego a następnie wywieziono go pod Zawiercie, gdzie został zwolniony.

W dniu procesu, w komendzie miejskiej MO w Katowicach działał w permanencji sztab akcji przewencyjnej, a na korytarzach komendy oczekiwali w pogotowiu uczniowie szkoły milicyjnej z Ligoty. Panowała atmosfera napięcia i zdenerwowania. Areszt był przepełniony, po 14-16 aresztantów na powierzchni około 20 m<sup>2</sup>, brakowało kubków do kawy, tak że napój podawano w miskach.

Nasuwa się jeden wniosek. Okazuje się, że koszty polityczne i materialne więzienia i skazywania w procesach pokazowych ludzi odważnych i bezkompromisowych są tak wielkie, że represje przestają się władzom opłacać. Uwolnienie Świtonia wykazało dobitnie, że połączone działanie demokratycznej opozycji w Polsce stanowi poważną siłę, mogącą zagwarantować poparcie dla represjonowanych, zwłaszcza kiedy towarzyszy temu poparcie ośrodków polonijnych za granicą i wszystkich ludzi dobrej woli.

AW

===== Podziękowanie Kazimierza Świtonia =====

Wszystkim w kraju i za granicą, którzy w trudnym dla mnie, a zwłaszcza dla mojej rodziny okresie mego uwięzienia - okazali nam tyle serca, poświęcenia, ofiarności i pomocy, moim przyjaciółom i towarzyszom pracy społecznej, ludziom znajomym i nieznanym, którzy nie zawahali się okazać nam swojej życzliwości i solidaryzowania się z naszą postawą, a których słowa otuchy, odwagi i serdeczności były tak wielkim podtrzymaniem dla mnie, dla mojej żony i całego naszego domu, moim obrońcom przed sądem i wszystkim, którzy w mojej obronie stanęli wypowiadając się publicznie w słowie i piśmie, lub składając pisma i oświadczenia do różnych organów władz państwowych - składam tą drogą z serca płynące - Bóg zapłać.

Kazimierz Świton

=====

RODACY NA OBCYZYNIE

=====

W 60-lecie otwarcia Sejmu RP

=====

Z uchwał przyjętych przez aklamacje przez Radę Narodową RP w Londynie.

- Rada Narodowa RP na swym specjalnym posiedzeniu w Londynie w dn. 17 lutego 1979 roku, w sześćdziesiątą rocznicę otwarcia pierwszego Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, składa hołd pamięci tych przywódców z naczelnikiem państwa na czele, którzy kładąc zręby odradzającej się ojczyzny wprowadzili państwo polskie na drogę demokracji parlamentarnej przez zarządzanie i przeprowadzenie wyborów do Sejmu.

- Wyrażamy pełną solidarność z niepodległościowymi i demokratycznymi ruchami wolnościowymi w Kraju, które walczą o zastąpienie systemu dyktatury monopartyjnej przez Sejm, wyrażający prawdziwą wolę narodu polskiego.

- Reżym komunistyczny w Warszawie nie reprezentuje narodu i państwa polskiego, nie otrzymał bowiem mandatu w demokratycznych wyborach, służy obcemu mocarstwu i pomniejszając przeszło tysiącletni dorobek kulturalny usiłuje zerwać naszą łączność z Zachodem.

- Rada Narodowa RP nie ustanie w walce o Polskę wolną, niepodległą, demokratyczną i społecznie sprawiedliwą, aż przyjdzie dzień, gdy gospodarzem na własnej ziemi będą wolni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

- Rada Narodowa RP żąda zaprzestania terroru politycznego, zwolnienia więźniów politycznych, przede wszystkim działaczy wolnych związków zawodowych: Kazimierza Świtonia, Romana Kściuczka oraz braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków. Również żądamy zwolnienia tych działaczy opozycyjnych, których za obronę współobywateli przed niesprawiedliwością i wyzyskiem w zakładach pracy czy na wsi skazano na podstawie fałszywych oskarżeń za rzekome przestępstwa administracyjne, a nawet kryminalne.

Fragmety wystąpienia Lidii Ciołkoszowej podczas debaty Rady Narodowej RP.

Przemawiam imieniem klubu sławnej Polskiej Partii Socjalistycznej, miłości naszej młodości i miłości naszej po dzień dzisiejszy, partii, która w roku 1892 przed polską klasą robotniczą postawiła - jak mówił Żeromski - "wielkie widziadło polskiej republiki niepodległej, demokratycznej i społecznie sprawiedliwej". To "widziadło" robotnicy polscy przejęli i w walce o Polskę niepodległą i socjalizm wielkie złożyli ofiary. /.../

Zródłem pierwszego sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej był manifest rządu Daszyńskiego, ogłoszony w dniu 7 listopada 1918 roku. Czytamy w nim: "Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi, mającemu 21 lat skończonych". Ta zapowiedź zwołania Sejmu w Polsce i wprowadzenia Polski na drogę demokracji parlamentarnej ogłoszona została wtedy, kiedy ze Wschodu na bagnietach wojsk rosyjskich niesiono do Polski hasła: Fabryki dla robotników a ziemia dla chłopów. Olbrzymią zasługą rządu Ignacego Daszyńskiego, podkreśloną tu już zresztą przez p. Sabbata, było, że z miejsca przeciwstawił ustrojowi sowieckiemu, ustrojowi rad delegatów robotniczych demokrację w stylu zachodnio-europejskim.

Manifest zapowiadał jednocześnie: "Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków

zawodowych i strażników". Cóż oznaczają te słowa? To są dzisiejsze hasła ruchu wolnościowego w Polsce. I to jest drugą zasługą rządu Daszyńskiego, że manifest jego szedł w przyszłość, że przewidywał hasła na okres nie pierwszych dni, nie kilku lat, ale na okres długoletniego rozwoju państwa polskiego. /.../

Do tych idei wspólnych chciałbym dodać najbardziej aktualną myśl, którą kończy się manifest rządu Ignacego Daszyńskiego: "Was bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski, słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów".

Sejm Ustawodawczy w niepodległej Polsce i związek wolnych narodów to nie tylko testament listopadowych dni 1918 roku, ale wspólne cele emigracji politycznej i ruchów wolnościowych w kraju.

-----  
 : ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI :  
 ----- 1904 - 1979 -----

30 marca 1979 zmarł w Londynie jeden z najwybitniejszych działaczy Niepodległości, śp. Zbigniew Stypułkowski. Urodzony w Warszawie 26 marca 1904 wcześniej podjął działalność polityczną w ramach ruchu narodowego. W latach 1930-35 był posłem na Sejm, zasłynął jako znakomity mówca, jednocześnie występował jako obrońca w wielu procesach politycznych. W czasie okupacji działał najpierw w NOW, potem w NSZ i w AK po scaleniu, którego akt podpisał wraz z gen. T. Borem-Komorowski. Uczestnik Powstania Warszawskiego. W marcu 1945 podstępnie wzięty do Moskwy i "sadzony" w słynnym procesie 26 przywódców Polski Podziemnej. Po opuszczeniu więzienia wrócił do Polski skąd przez "Zieloną granicę" przedostał się do Włoch, a następnie do Anglii. Należał do naczelników władz emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, pełnił wysokie funkcje w kolejnych przedstawicielstwach emigracji politycznej: w Radzie Politycznej /1949-1954/ oraz w Radzie Jedności Narodowej /1954-1972/. Z ramienia tej ostatniej był przez wiele lat polskim przedstawicielem politycznym w Waszyngtonie.

#### ===== CZY ISTNIEJE SPOŁDZIELCZOŚĆ W PRL ? =====

Spółdzielczość polska zapisała piękną kartę naszej najnowszej historii. Początki jej sięgają drugiej połowy XIX w., a więc czasu zaborów. Już wtedy odgrywała rolę jednego z istotnych czynników postępu społecznego. Po zakłamani się jej rozwoju w okresie I wojny światowej przystąpiła ze zdwojoną energią do pracy w wolnej Polsce.

Mimo, że międzywojenne dwudziestolecie nie było pod względem ekonomicznym okresem łatwym /inflacja powojenna, wielki kryzys lat trzydziestych itp./, to jednak spółdzielczość wykazywała systematyczny rozwój gospodarczy a jeszcze większy rozwój organizacyjny. Obok tradycyjnych typów, jak spółdzielnie rolniczo-handlowe, spożywcówczy oszczędnościowo-pożyczkowe, powstały nowe, jak np. spółdzielnie pracy, spółdzielnie ogrodnicze i inne. Podejmowano udane inicjatywy rozwiązania w formie spółdzielczej trudnych ale bardzo istotnych problemów życia społecznego. Wymienić tu można chociażby głośną swego czasu pierwszą, uwieńczoną pełnym sukcesem inicjatywę powołania do życia spółdzielni zdrowia w Markowej koło Łaucuta. W formie spółdzielczej zorganizowane zostało również zrzeszenie do prowadzenia uniwersytetów ludowych, pod którego auspicjami działał pierwszy, niezależny Uniwersytet Ludowy im. Wł.

orkana, prowadzony przez inż. I. Solarza i jego małżonkę Zofię.

Głównymi sprzymierzeńcami idei spółdzielczości był: na wsi - ruch ludowy /Stronnictwo Ludowe i "Wici"/, w mieście - ruch robotniczy /PPS i Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych/.

Znana jest wyjątkowa rola, jaką odegrała spółdzielczość polska w okresie okupacji. Wojskowa i polityczna działalność konspiracyjna oraz tajne nauczanie znajdowały jakże często organizacyjne i finansowe poparcie właśnie w spółdzielczości.

Dorobek, jaki reprezentował polski ruch spółdzielczy, był nie tylko duży, ale ze względu na jego zdolność w trudnych, powojennych warunkach do natychmiastowego, konkretnego działania - wprost nieoceniony. Jedynie bowiem, spółdzielczość dysponowała wówczas odpowiednią siecią społecznych placówek gospodarczych jak sklepy, magazyny, hurtownie a nawet zakłady produkcyjne, dobrze funkcjonująca nadbudowa organizacyjną w postaci związków rewizyjnych i gospodarczych a przede wszystkim dobrze przygotowaną, organizacyjnie sprawną, wysoko ideową kadram kierowniczą oraz rzeszą dziesiątków tysięcy równie ideowych działaczy przepełnionych zapałem pracy społecznej. Rezultatem tej pracy było m. in. zorganizowanie w setkach wiejskich osiedli opieki zdrowotnej w formie spółdzielni zdrowia / i to daleko wcześniej nim państwo zdecydowało się upowszechnić ośrodki zdrowia/, powołanie do życia dziesiątków uniwersytetów ludowych i dziesiątków szkół spółdzielczych różnego stopnia. Inicjatywy te nawiązały właśnie do postępowej i zweryfikowanej przez życie tradycji międzywojennej i form wówczas wypracowanych.

Należy podkreślić, że ten bogaty, często jedyny w swoim rodzaju, dorobek spółdzielczości polskiej był rezultatem całkowicie dobrowolnej i autentycznie samorządnej /wolnej od wszelkich, narzucanych z zewnątrz "sił kierowniczych"/ działalności wielu dziesiątków tysięcy działaczy spółdzielczych i milionowych rzesz członkowskich, aktywnie zaangażowanych w działalność społeczno-ekonomiczną w myśl spółdzielczego hasła: "Swoje sprawy bierzemy w swoje ręce".

Ten wielki, społeczno-gospodarczy i ideowy ruch, stanowił w momencie zakończenia II wojny światowej ogromną wartość społeczną, stwarzającą wprost wyjątkowe szanse aktywizacji społeczeństwa polskiego na zasadach demokratycznych i samorządnych metod działania.

Niestety, szanse te zostały prawie w całości zmarnowane a dorobek społeczno-ideowy i organizacyjny spółdzielczości zlekceważony. Ciągłe reorganizacje, przeprowadzane pod kątem doraźnych celów politycznych, zniszczyły jej wewnętrzną spójność. Demokratyczne zaś i samorządne formy zostały zastąpione przez obce tradycji polskiej zasady "centralizmu demokratycznego" i "kierowniczej roli PZPR". Zgodnie z tymi dogmatami zaczęto spółdzielczości narzucać ludzi przygodnych, nie mających z nią nic wspólnego i nie posiadających żadnego zrozumienia ani dla ducha spółdzielczości, ani dla demokratycznych form jej działania. Szkoły spółdzielcze i uniwersytety ludowe zostały po prostu zlikwidowane, a wszelka społeczna inicjatywa nie mająca PZPR-owskiego stempla była utracona.

W wyniku tych procesów autentyczna spółdzielczość polska przestała istnieć. To, co dzisiaj jest tym mianem określane, stanowi organizację gospodarczą pozbawioną samorządności, która uzurpuje sobie nazwę spółdzielczości zarówno wbrew podstawowym - z istoty swej demokratycznym - założeniom ruchu spółdzielczego, jak również wbrew przepisom prawnym, formalnie do dziś obowiązującym, ale praktycznie nie respektowanym.

" myśl bowiem art. 1 Ustawy o spółdzielniach i ich związkach z dnia 17 lutego 1961 r. /Dz.U. nr 12 poz. 61/ spółdzielnia jest



zrzeszeniem dobrowolnym i samorządnym. Żeby jednak nie było wątpliwości, co należy rozumieć przez samorządność, odwołajmy się do opinii znawcy zagadnienia samorządu spółdzielczego. Mirosław Gersdorf w artykule "W sprawie prawno-organizacyjnych rozwiązań problemu pogłębiania samorządu spółdzielni" /Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy nr 2 z 1978 r. Wydawnictwo Naczelnej Rady Spółdzielczej i Spółdzielczego Instytutu Badawczego/ pisze, że: Na podstawie samorządu ... składają się trzy cechy: Zarządzanie sprawami o charakterze społecznym, samodzielność zarządzania oraz udział bezpośredni i pośredni członków zrzeszenia w tym zarządzaniu poprzez wybieranie przez członków i i spośród członków organy. Dalej autor pisze: "O samorządności grupy społecznej...decyduje dopiero taka struktura organizacyjna spółdzielni jako osoby prawnej..., która zapewnia każdemu członkowi udział w zarządzaniu jej sprawami. Taka dopiero struktura daje możliwość demokratycznego zarządzania i stanowi realizację hasła spółdzielczego - swoje sprawy bierzmy w swoje ręce. I jeśli w okresie międzywojennym operowano pojęciem samorządu spółdzielczego, to miało przede wszystkim na myśli demokrację wewnątrz spółdzielczą, wciągającą członków w szkołę społecznego zbiorowego gospodarowania. Chodziło tu więc o metodę działania, wskazaną na wstępie artykułu jako trzecia cecha samorządu".

Tymczasem analizując nazwę tzw. Spółdzielczość należy odróżnić dwa aspekty zagadnienia: fikcyjny i rzeczywisty. Pierwszy określony jest przez Ustawę o spółdzielniach, statuty spółdzielni itp. a drugi przez stosowną praktykę. Wbrew zdrowej logice obydwie te aspekty - prawny i rzeczywisty - wcale się z sobą nie pokrywają.

Jedną z najistotniejszych cech samorządności spółdzielni jest prawo wyboru i odwoływania członków i całego organu, np. rady przez walne zgromadzenie czy zarządu przez radę. Mimo, że kompetencje te są wyraźnie zagwarantowane statutami spółdzielni i samą Ustawą o spółdzielniach /uchwaloną przecież przez najwyższy organ władzy państwowej/ dla odnośnych organów spółdzielni, to jednak w rzeczywistości - co powszechnie jest znane - o tym, kto ma być wybrany do rady, a tym bardziej do zarządu, decyduje PZPR - a więc czynniki zewnętrzne. W ten sposób nie tylko naruszane są w jaskrawy sposób zasady samorządności spółdzielczej, ale również zasady elementarnej praworządności. Praktyki te są tym bardziej upokarzające, że odbywają się przy zachowaniu całej formalnej scenerii, przewidzianej przepisami, jak tajne głosowanie, komisja matka, komisja strukturalna itd, itd. Przestrzeganie tych tradycyjnych form obradowania ma być na zewnątrz dowodem, że wszystko dzieje się niby za zgodą członków a jednocześnie służy maskowaniu rzeczywistym mechanizmom funkcjonowania tzw. spółdzielczości w PRL.

Te fikcje samorządności, mające zabawy w spółdzielczości, to żalósne widowiska, trwające niemal 35 lat, są nie tylko naigraniem się z obowiązującego prawa i kpina ze zdrowego rozsądku, ale też naigraniem się z chlubnych tradycji spółdzielczości polskiej.

Podobnie jak w spółdzielniach, rzecz się ma również w jednostkach stanowiących ich organizacyjną nadbudowę, t.j. w terenowych i centralnych związkach spółdzielni. Propagandowe operowanie frazeologią spółdzielczą i używanie w niej nazw: spółdzielnia, spółdzielczość itp. - pełnią w istocie rzeczy tylko funkcje kamuflażu.

Trzeba być pozbawionym w niemalym stopniu poczucia rzeczywistości, by, jak cytowany wyżej autor w cennym skądinąd artykule, pisać o organizacji spółdzielczej w PRL "jako jednej z form samorządu społecznego, stanowiącej ogniwo w stale rozwijającym się systemie samorządu".

Bolesław Leśnik

## ----- PRZESŁANIE TADEUSZA BORAJEWSKIEGO -----

zmarł w kwietniu bieżącego roku w wieku 79 lat. Nie był to twórca oryginalny. Miał talent, a żył i pisał w czasach, w których współczesni czytelnicy nie zdołali odkryć wielkości jego pisarstwa. Miał zainteresowanie polityczne, a nie mógł dać im w pełni ujrzeć, gdyż wady najprawdopodobniej nie drukowano jego dzieł. A nie chciał być twórcą - po dyktando PZPR. To wszystko sprawiło, że w współczesnej kulturze literackiej nie zajmował należnego wówczas miejsca.

Tak jak Hanna Malewska w czasach terroru UB i wynaturzonego "kultury jednostki" wertowała w archiwum kórnickim szarżarza od starości karty listów i dokumentów sprzed trzech wieków - tak on pisał w latach 1952-1955 "Kroniki polskie". Jest to czterotomowa opowieść, właściwie esej o polskim straconym pokoleniu, tym, które w styczniu 1863 roku chwyciło za broń, a potem borykało się z własnym losem. "Kroniki polskie" wznowić, bo też partyjnym kreatorem polityki kulturalnej nie zależy na ich rozpowszechnianiu. Za dusa mówią o idei poświęcenia, o idei walki o godność narodową i jednostkową, przede wszystkim zaś o najniższej wartości człowieka: wierności wobec samego siebie. Powiedziałbym, że utwór ten jest swoistą reakcją pisarza na te siły, które w latach 1949-1955 unifikowały polską kulturę, deformowały naszą polską tradycję.

Jeszcze jedno ważne dzieło wydał w tym czasie. W roku 1955 opublikował powieści "Namiestnik Narodu" o Mickiewiczu. Pochylił się w niej nad wielkością autora "Dziadów", skłonił głowę przed głębokim i złożonym patriotyzm poety. W roku 1963 wydał nadto inną wie romans: "Krasicki, księżę postów", rok potem "Krótkie życie Nochnskiego".

Lata sześćdziesiąte były dla niego szczęśliwsze. Jego powieści poruszały powoli przełamując obojętność czytelników: Kaduk czyli Wielka Niemoc z 1962 r. otwiera to fortunniejsze dziesięciolecie. Jest to powieść przeobrażona: historyczną /koniec czasów saskich i początek okresu stanisławowskiego/, ale nie tradycyjną, jej fabuła nie zawiera wątków fikcyjnych, jej bohaterowie to postacie prawdziwie żyjące i tworzące w osiemnastym stuleciu nieszczęsne dzieje. Wsłuchuje się autor w rytm tamtej epoki i widzi w niej zło rozprzestrzeniające się jak zaraza, wynikiem z egoizmu, ciasnoty umysłowej, korupcji, tchórcostwa. Twierdzi, że ta wyborna powieść powstała z chęci pokazania współczesnemu czytelnikowi źródeł, które mogą prowadzić do moralnego i narodowego upadku. A więc może być odczytana jako skierowane do nas przesłanie twórcy. Tu też zaswiecił najpełniejszym blaskiem temperament polityczny pisarza. Lecz twórca nie oddzielał zjawisk politycznych od moralnych, ukazywał ich wspólne zawężenia, jednakże napięcia... i w tym również podobny do Hanny Malewskiej...

W teny lata potem na rynku czytelnicy pojawiło się "Brzemie pustego morza", znów historia osiemnastego wieku /początek/, znów sprawy polityczne widziane w perspektywie moralnej. Ale artystycznie utwór ten jest nieco słabszy. Druga natomiast nie ustępującym "Kadukowi" okazała się powieść ostatnia z tego tryptyku "Barlo i desperacja" /1969/ - dzieje powstania Stanisława Augusta. Czyż można lepszą stworzyć formę oceniającą to królowanie? Zaiste: berko i desperacja! Te koleśki winni przeczytać ci wszyscy, którzy odnajdują w sobie pasje polityczne...

To tych utworach pisarz jak gdyby odnalazł swoje miejsce w współczesności. Znalazł bowiem metodę wyrażania własnych poglądów w taki sposób, że mimo istnienia cenzury, która poprzestawała na drobnych tylko ingerencjach. W roku 1975 ośmieszył w powieści "Batalemny Karmaniola" rewolucję jako zjawisko historyczno-polityczne. Masiał ją

skompromitować, albowiem u jej podstaw tkwi zawsze zło. Zadziwił w tej powieści - jak nie tak dawno Kazimierz Brandys - błyskiem ironii, sarkazmu, groteski...

Ale to nie wszystko, Łopalewski jest przecież autorem powieści o tematyce wojennej i okupacyjnej, autorem kilku arcyciekawych tomów opowiadań o tematyce współczesnej. Lubi zabawić się w psychologa i moralistę. Był też pisarzem dla dzieci i młodzieży. Był wreszcie poetą - od poezji rozpoczął przedwojenną karierę literacką. Był także tłumaczem literatury rosyjskiej i dramaturgiem.

O Tadeuszu Łopalewskim nie znajdziecie nawet wzmianki w elukubracji Władimiera Maciąga "Literatura Polski Ludowej 1944-1964..."

Bibliofil

### ==== CUI BONO ? ====

Na ekrany kin w Polsce powrócił film Jerzego Hoffmana "Do krwi ostatniej", którego premiera odbyła się jesienią ubiegłego roku, z okazji 30 rocznicy bitwy pod Iwaniną. Po kilku tygodniach film został wycofany i rozeszły się pogłoski, że podobna ambasada radziecka interweniowała w tej sprawie.

Znany dokonano w nowej wersji potwierdzają tylko te pogłoski. W jednej z kluczowych scen filmu, która przedstawia rozmowę dwóch dezertersów z armii polskiej dowodzonej przez gen. Andersa, opuszczono istotną część dialogu. Rozmowa toczy się pomiędzy porucznikiem Radwanem, byłym adiutantem Sikorskiego, a kapitanem ochotnikiem, obydwoje pozostali w ZSRR, odmawiając ewakuowania się do Francji. Odbywa się ona już po odkryciu grobów oficerów polskich w Katyniu.

W poprzedniej wersji, por. Radwan mając na myśli tragedię katyńską pyta: A jeżeli jednak to prawda? I otrzymuje odpowiedź: Żeby przetrwać musimy być z nami. W wersji poprawionej pytanie por. Radwana zostało wykreślone. W tej nowej wersji por. Radwan wydaje się nie mieć wątpliwości co do tego, kto popełnił zbrodnię katyńską.

Trzeba stwierdzić, że Polacy nigdy nie mieli wątpliwości, że zbrodni w lasach katyńskich dopuścili się siepacze Stalina, na jego rozkaz. Wiedzą też, że wozennie zarządził on likwidację wielu komunistów rosyjskich i polskich, jak również wyższych oficerów Armii Czerwonej. Był czas, że publicznie potępiano te zbrodnie, chociaż sprawa Katynia ciągle była tabu. Wydawało się, że film Hoffmana będzie pierwszym krokiem na drodze do ujawnienia prawdy o tragicznym losie oficerów polskich i że przyczyni się do rozkładowania narosłych na tym tle spokojnych kompleksów. Niestety, tak się nie stało.

Nadal uważa się, że ujawnienie w Polsce prawdy o Katyniu może tylko wzmacniać nastroje antyradzieckie mimo, że trudno obciążać cały naród rosyjski zbrodniami stalinowskimi. Po drugie nowa wersja filmu Hoffmana zbiegała się z oficjalną kampanią propagandową przeciwko przedawnieniu zbrodni hitlerowskich. Odbywający się niedawno kongres ZBOWID-u uchwalił nawet rezolucję, w której apelował do rządów wszystkich państw... o powszechne stosowanie zasady nieprzedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. A przecież zbrodnia katyńska do tych zbrodni się zalicza i dlatego pytanie por. Radwana, sugerujące możliwość jej dokonania przez władze radzieckie musiało z filmu zniknąć cui bono?

Przedłużenie milczenia w PRL nad grobami katyńskimi może służyć jedynie tym, który nie pragną zbliżenia pomiędzy narodem polskim i rosyjskim. Jest to bowiem sprawa, której przemilczenie można, tak jak nie można jej wykreślić z historii stosunków między obydwojema narodami. Ubolewam, że poddano retusz film. Uważam, że wszelkie próby manipulowania historią są w tym wypadku skazane na niepo-

wodzenia, zwłaszcza w Polsce, gdzie niedawno ukazała się brszura opisująca prawdę o Katyniu i to w kilkudziesięciu nakładzie.

W przyszłym roku, w 40 rocznicę zbrodni katyńskiej uczymy pamięć bohaterów oficerów, którym odebrano prawo do żołnierskiej śmierci i spoczynku w ziemi ojczystej. Trzeba tę zbrodnię przypomnieć światu, by nigdy się nie powtórzyła, by nigdy nie powrócił koszmarny reżim stalinowski. Leży to w interesie obu narodów.

A jeżeli władze PRL podziela ten pogląd, nie wątpię, że rozważą także możliwość oficjalnego uczczenia pamięci ofiar Katynia.

Adam Wojciechowski

Marzec 1978

==== TWORZENIE MITU =====

Ankieta na temat marca 1968 roku, pomyślana przez redakcję Biuletynu Informacyjnego /związana z KSS-KOR/ w 10 rocznicę wystąpień studenckich i ogłoszona w nr. 1 "Krytyki" ogranicza się w zasadzie do osób, które bądź otrzymały urzędową etykietę inicjatorów buntu studenckiego, bądź sympatyzowały ze studentami i z tego powodu dotknięte je niezadowolone władze PRL. Mp. musieli emigrować, bądź została w nich wówczas rozbudzona świadomość polityczna, bądź wreszcie władze, teraz wsój rodowód polityczny z tamtych pamiętnych zdarzeniami. /Wyjątkiem jest tylko pisarz i publicysta /Kultury" G. Herling - Grudziński/. Tak pomyślana sonda ma jednoznaczny wymowę.

Wystąpienia studenckie 68 mają niewątpliwie swoje znaczenie. Jeśli jednak porównuje się marcowi rozbudzenie świadomości politycznej, z której dopiero mogły się zrodzić dzisiejsze otwarte działania opozycji demokratycznej, jest to nieprawdą, ponieważ istnieją ośrodki demokratyczne, które nie wywodzą się z marca, których pochodzenie jest inne. Sięga ono jeszcze Testamentu Polski walczącej Armii Krajowej, WiN-u PSL-u, tajnych organizacji niepodległościowych z lat stalinowskich, działania jawnych i niejawnych na przestrzeni całej historii PRL.

Od początku szczególne znaczenie przypada też Kościołowi. Będąc niezależną od władzy siłą moralną, stanowi oparcie dla narodu w zachowaniu jego tożsamości duchowej. Ta tożsamość kłóci się z obcością władzy i dlatego często rodzi spór. Są to prawdy oczywiste. Jeżeli więc możliwe są teraz otwarte działania opozycyjne to właśnie dlatego, że istnieje ciągłość oporu od zarania PRL.

Czynienie natomiast z marca początku dzisiejszej opozycji demokratycznej, a taką wymowę ma ankieta B.I.,... to mitologizowanie marca. Można zrozumieć S. Kuznietzina, gdy emocjonalnie reaguje na tematykę wystąpień studenckich, przecieć sam był w nie mocno zaangażowany i niejedno z tego powodu wybiegł aż. Jeśli jednak w skłowie wprowadzającym do debaty stwierdza "wartości marcowego buntu" inteligencja ujawnić się mogły znacznie później. Tak jak legendę Pawła owocowały znacznie później dopiero w następnych pokoleniach" to i z tym kapitał apologetycznym bezwiednie deprecjonuje znaczenie marca.

Czynienie wskutek monstrualnej przesady, że aż śmiesznej. Trzeba bowiem wyjątkowego subiektywizmu, by ówczesny mar a porównywać ze znaczeniem powstań narodowych.

Ankieta "marcowa" posłużyła w głównej mierze do identyfikacji emocjonalnej jej uczestników. Nie posiadamy jednak wiedzy o tamtych skąd inąd ważnych zdarzeniach, z tego chcącoby się po niej oczekiwać. Posłużyła też jej się rzekło, do tworzenia mitu marca.

Szczególne wymowę ma głos J. Kuronia. Jego wypowiedzi to przede wszystkim stwierdzenie, że dzisiejsze otwarte działania opozycyjne są wykwitem marca. Definiując zaś zjawisko marca, stwierdza, że złożyły się nań obok wystąpień studentów i inteligencji oraz szeroko pojętych działań władzy również ruchy spo-

łeczne chodzi, tego Kuroń nie wyjaśnia. Bo też nie sposób ich dopatrzeć się w marcu. Jest to częsta hipoteza Kuronia. Jego dzisiejsza idea fix została przeniesiona na grunt marca i przyobleczona w realny byt. Że jest to zabieg propagandowy, służący mitologizacji marca, nietrudno zgadnąć.

A teraz dwa zasadnicze wątki wypowiedzi Kuronia. Stwierdzenie, że studenci znaleźli się w izolacji, ponieważ propaganda urzędowa była skuteczna, kiedy odwołała się do ideologii narodowej, wyznawanej zdaniem Kuronia przez znaczną część społeczeństwa, jest efektowna i sugestywna, ale nieprawdziwa. Wystąpienia studenckie nie znalazły rezonansu u robotników, ponieważ robotnicy nie identyfikowali postulatów studenckich z własnym interesem. Wolnościowe postulaty młodzieży były dla robotników abstrakcją nie pozostającą w związku z ich statusem pracowniczym i materialnym. Były wewnętrzną sprawą studentów. Rzucone przez młodzież hasło: "Nie ma chleba bez wolności" nie mogło w tych warunkach chwycić.

Po grudniowej lekcji w 1970 roku, stało się tym bardziej jasne, że jeżeli inteligencja marzy o zainicjowaniu otwartych działań opozycyjnych, musi oprzeć się na wystąpieniach robotniczych, musi poprzeć postulaty bytowe, musi stanąć w obronie robotników i symbiozę między dążeniami materialnymi i wolnościowymi. Okazja, ba oprzeć się na robotniczym proteście nadarzyła się w 1976 roku i nie została zaprzepaszczone. Okazało się, że propaganda urzędowa choćby sięgała do uprzedzeń społecznych, nie może przeszkodzić mału mu działaniu inteligencji.

Trudno nie przyznać racji Kuroniowi w jego drugim wątku, że komunizm jako ideologia nie istnieje w PRL. Trzeba też się zgodzić, że władza po bankructwie ideologicznym skłonna jest odwoływać się do symboliki narodowej. A jednak konkluzja Kuronia jest przewrotna. Twierdząc bowiem, że największym zagrożeniem ideowym dla opozycji demokratycznej jest totalitaryzm narodowy, który prowadzi się w aparacie władzy jak i w opozycji - Kuroń za opozycję demokratyczną uważa jedynie kierunek, z którym się identyfikuje, zasadniczo o genealogii marksowskiej, czyli własny. Każdy inny, i to insynuuje Kuroń nie wprost, jest podejrzany. Oczywiście o totalitaryzm narodowy. Innymi słowy, kto nie z nami, ten przeciwko nam. Pluralizm polityczny jawi się więc dwubiegunowo. Jako własny bastion oczywiście demokracji i biegun obcy naznaczoży piętnek narodowym.

Do marca jednak warto wrócić choćby wbrew ankiecie. Najbardziej utkwili mi w pamięci wiec w Audytorium Maximum UW w kilka dni po 8 marca. Sala licząca chyba 800 miejsc tym razem przepełniona. Wszystkie drzwi pootwierane, setki głów na korytarzach. Ogromna ekscytacja. Wiec prowadzi na prędcę utworzony Komitet Studencki. Żadne ZMS-y w tych dniach nie istnieją. Tumult, pojedyncze okrzyki. Wokół studentów, którzy prowadzą wiec krąży Janina Zakrzewska. Z mikrofonem w rękach Wiktor Osiatyński, ale niebawem prosi go Komitetowi. Wchodzą dwaj profesorowie - Cz. Bobrowski i B. Leśnodorski. Idzie też z nimi prorektor Z. Rybicki, którego witają złowróżbne pomruki sali i gwizdy. Bobrowski wystąpił 8 marca w obronie bitych studentów i teraz ma zaufanie sali. Rybicki siada za stołem prezydyjnym z cierpiętniczym wyrazem twarzy. Profesorowie stoją blisko mównicy. "Złotoustny" Leśnodorski próbuje przemawiać. Przerywają mu okrzyki - kto sprowadził bojówki na uniwersytet? To on! - słychać w odpowiedzi inne okrzyki. Palce zwracają się w stronę Rybickiego. To potwarz - mówi prorektor Rybicki nie miał z tym nic wspólnego. Więc kto? - pyta tłum. Niech prorektor odpowie. Rybicki jąka się i sprawia wrażenie człowieka zdruzgotanego. Mówi, że to nie on. Tłum pojedynczymi okrzykami nie daje mu wiary, ale jakby uspokaja się. Jeszcze raz chce mówić Leśnodorski. Przerywa mu ktoś z balkonu. Krzyczy, że jest delegatem Politechniki Warszawskiej, która organizuje strajk okupacyjny u siebie. Oklaski i huragan głosów. Żądania. Rezolucja - uchwalmy nasze żądania - biegnie przez salę. Student, który prowadzi wiec, wykonuje gest uspokajający. Tłum ucisza się. Student próbuje przedstawić żądania. Bobrowski prosi o mikrofon.

Mówi, że chce zabrać głos Leśnodorski. Tłum mu przerywa. Najpierw rezolucja - woła, Bobrowski mityguje salę, że Leśnodorski przybył tu żeby rozmawiać. Jest poruszony tym, co się stało 8 marca. Słuchacz poruczenia, Kochani - mówi z pasją Leśnodorski - stała się rzecz niesłychana. Na uczelnianę wtargnęli przybysze i pobili studentów. Dostała naruszone na wydziału w Rektacie autonomia uczelni. Oklaski i rozkładanie napięcia. Leśnodorski apeluje do rozsądku i umiaru w żądaniach. Student prowadzący wice odnosi się do proponowanych żądań. Są one z miejsca korygowane przez salę. Największej irytacji wywołała prasa, dlatego żądania wobec niej są formułowane z dużą ostrością. Rezolucja przechodzi gładko. Leśnodorski jeszcze raz na mównicy. Rekapitułuje postulaty sali. Trzytyśca w imieniu Senatu UW, że Senat studentów. Autonomia uczelni w Polsce musi być zachowana - woła, Sala klasyczna. Jest w stanie euforii. Jesteśmy wszyscy za socjalizmem - mówi Leśnodorski. Zarzuty, że studenci występujący w obronie swoich pobitych kolegów i koleżanek są nastawieni antysocjalistycznie i wrogo do Zw. Radzieckiego są kłamliwe. Kochani - woła - nasze niepokoję i nasze poczucie krzywdy jest wspaniałe. Intonuje "Miedzynarodówkę". W ogólnej euforii tłum śpiewa pełnym głosem. Oczywiście, że były później dalsze wiece, że iskra buntu rozniosła się na całą studenską Polskę, że tłum uczniów skandował na schodach św. Krzyża w stronę pałkarzy: gestapo, gestapo. Wiece ten pozwala mi uzmysłowić przemiany w postawie młodzieży. Dziś nade do pomysłu jest, by młodzież nonkonformistyczna w Polsce śpiewała Miedzynarodówkę. 11 listopada 1978 roku młodzieżowy pochód pod Grób Nieznanego Żołnierza śpiewał raczej inne pieśni. Trudno też sobie wyobrazić, by taka młodzież szermowała dziś hasłami socjalizmu i przyjaźni ze Zw. Radz. bez specyfikacji przynajmniej o jaki socjalizm i o jaką przyjaźń chodzi. Wówczas w marcu studenci wicowali, pisali ulotki, uchwalali rezolucje, czy urządzali strajki okupacyjne dlatego, że doświadczyli na sobie bezprawia władzy. Nie interesowały ich zupełnie nadzieje rewizjonistów. Ale to zupełnie inna historia, jak powiada Anka Kowalska Justyn Szary

### ===== "MARZEC" WIDZIANY INACZĘJ =====

Do zastanowienia się nad rolą wydarzeń marca 1968 roku w kształtowaniu mojej postawy politycznej nie skłoniła mnie mijająca ich rocznica, lecz lektura dwudziestu trzech wypowiedzi dotyczących oceny wydarzeń marcowych w pierwszym numerze "Krytyki".

Tę marcową ankietę przeczytałem z również dużym zainteresowaniem, co i zdziwieniem, gdyż stwierdziłem u siebie absolutnie odmienną ocenę wagi tych wydarzeń. Szczególnie zdumiewające wydały mi się wnioski wyciągnięte z doświadczeń roku 1968 przez p. Jacka Kuronia, który ni mniej ni więcej, tylko stwierdza, że nie "komunizmem, ale z totalitaryzmem narodowców winna walczyć opozycja demokratyczna w POLSCE!

Przypomina mi to, opowiadana jako anegdota reakcję osoby związanej z kręgami Lewicy laickiej, która na wiadomość o wybraniu papieżem Kardynała Karola Wojtyły, głośno wyraziła obawę przed możliwością zapanowania w Polsce rządów Kleru! No cóż, każdy ma swoją żabę i swojego zająca, którego się boi. Tym niemniej ankietę zmobilizowała mnie do zastanowienia się

nał moim "marcem". Stwierdzam też od razu, że jako opozycjonista nie "urodziłem się w marcu" i jako taki nie należę do "pokolenia marcowego". W 1968 roku byłem jeszcze uczniem szkoły średniej, mógłbym w wydarzeniach marcowych ograniczyć się do ucieczki do biblioteki w celu udzielenia pomocy studentom.

Ważnym było dla mnie nie spełnienie obowiązków wobec Ojczyzny! Była to niewątpliwie najważniejsza motywacja - motywacja, z którą nie zetknąłem się czytając w "Krytyce" odpowiedzi na "marcową" ankietę. W tych samych wypowiedziach wynikało, że "marzec" był dla wielu "wspomnieniem", "wszystkim" itd. Dla mnie udział w wydarzeniach marcowych był jedynie konsekwencją wychowania domowego. Był czymś naturalnym, z góry zakładanym i oczekiwanym, a niewzięcie udziału w tych wydarzeniach byłoby dezercją!

Absolutnie drugorzędne były dla mnie uwarunkowania polityczne tego ruchu. Docierające echa wystąpienia Kuronia czy Modzelewskiego były mi zupełnie obojętne. Dopiero zdjęcie "Dziadów" stanowiło znak ostrzegawczy, angażowało mnie po stronie obrońców wieszczą.

Problemy rewizjonizmu czy "socjalizmu z ludzką twarzą" były mi zupełnie obce. Cieszyłem się jedynie z istnienia "rodziny" "rodziny" "rodziny" wśród komunistów. Nazwiska Kuronia, Michnika, Kożakowskiego czy Buzina kojarzyły się w mojej rodzinie bardzo, ale to bardzo z: ze stalinizmem, rozbijaniem harcerstwa, monopolizowaniem pewnych dziedzin nauki itp. Tym niemniej w "marcu" brałem udział w demonstracjach, krzychałem "gestapo, moskiewskie pachołki" i "prasa kłopotliwa" z zapamiętaniem kolportowałem w szkole wiadomości a nawet ulotki marcowe.

Całą duszą byłem po stronie studentów, gdyż w moim odczuciu brałem udział w walce z narzuconą Polsce władzą komunistyczną. Nie brałem się prowokacji, gdyż uważałem, że to "my" korzystamy z nieporozumień wśród komunistów i możemy zmanifestować prawdziwą wolę społeczeństwa. Wątpliwości przyszły później.

Z wydarzeniami marcowymi wiąże się też sprawa mojego stosunku do osób pochodzenia żydowskiego. I w tej kwestii moja postawa była zupełnie odmienna od tych, z jakimi spotkałem się w wypowiedziach w niniejszym numerze "Krytyki". Dla mnie kwestia żydowska wtedy nie istniała.

Nie widziałem "marca" przez pryzmat tej kwestii.

Uważam, że byłem i jestem pozbawiony kompleksu żydowskiego, który, jak sądzę - leży często u fundamentów postaw antyżydowskich i antysemitów polskiej. Zapewne wynika to stąd, że wychowany zostałem w rodzinie o żywych tradycjach ziemiańskich, pochodzącej z podkarpacie, w której kresów Rzeczypospolitej. Tam Żyd nie był dla Polaka kontragentem w walce o pracę czy zarobek, ale zasiedziały, wroczym w krajobraz i często zaprzyjaźnionym z dworem pachciarza czy branda- rza, korzystającym z resztek pańskiego/czytaj: z polskiego państwa. Jeśli do tego dodać świadomość wspólnego zagrożenia stworzonej przez nas państwa, to łatwo można uwierzyć, iż w mojej rodzinie określenie "Żyd" nie oznaczało niczego innego poza pochodzeniem etnicznym.

W mojej chłopięcej świadomości utkwilo, że można być żydem "pas- karnym" czy stalinowcem, agentem Moskwy, czy zacieklej libertynem, zwracającym katolicyzm jako zabobon, a polskość jako nacjonalizm, lub też żydem "porządnym", takim Jankielem czy Askenazym. Czyniło to do jednej z tych kategorii decydował stosunek danego człowieka do Polski.

Od tego czasu została mi niechęć do oceniania ludzi według przy- należności etnicznej ich przodków/ sam zresztą dokumentalnie wywie- szone mamkrew: od litewskiej do włoskiej/ i niewiele w tym zmieniły doświadczenia marcowe. Ponadto sądzę, iż fakt wyniesienia

przeze mnie z domu poczucia własnej tradycji i kultury polskiej pozwolił mi nie obawiać się "spisku żydowskiego". I dzisiaj myślę, że poczucie własnej wartości jest najlepszym antidotum na niechęć do innych.

Władza, z którą walczyłem w "marcu" była mi wroga nie tylko ze względu na totalitarne, antyhumanistyczne metody sprawowania przez nią rządów, lecz głównie z powodu pełnienia przez nią antynarodowej i antyniepodległościowej funkcji namiestnika Kremla. Tak więc dla mnie marzec był moim mini-powstaniem narodowym przeciwko dominacji rosyjskiej w Polsce.

Nie miał też "marzec" większego wpływu na moją dalszą drogę ku dzisiejszej opozycji. Był tylko jednym, choć na pewno ważnym doświadczeniem. Wyrastałem w takiej atmosferze i tradycji, że i tak znalazłbym się w którymś z ugrupowań opozycyjnych.

Tym niemniej "marzec" uświadomił mi, że istnieją ludzie, którzy walczą z władzą z zupełnie innych pobudek niż moje. Stąd był już tylko krok do dostrzeżenia możliwości zawarcia swoistych, choćby tylko taktycznych sojuszy.

Jakub Korczak

=====  
 OBRONA ROLNIKÓW PRZED GRABIEŻĄ ZIEMI =====  
 =====  
 Z działalności Biura Pomocy Społecznej RO =====  
 =====

Do Biura Pomocy Ruchu Obrony wpływa dziesiątki spraw od ludzi, którzy w normalnym toku postępowania sądowego lub administracyjnego nie mogą uzyskać zadowalającego zakończenia sporu. Przychodzą często ludzie nerwowo wykończeni, którzy w zmaganiach o swoje prawa tracą zdrowie. Władza ludowa nie denerwuje się, a każdego, kto żąda respektowania swoich praw uznaje za wroga socjalizmu. Tworzy wokół niego front niechęci. Nie tylko nikt mu nie pomoże ale tchórzliwi urzędnicy potakują władzy i przyłączają się do zaszczywania obywateli. Przewodząc Biuro Pomocy społeczną, że skuszone prawa obywateli nie są w ogóle uwzględniane, a zwłaszcza siewolstwa rolników lub właścicieli nieruchomości od decyzji zabierających im ziemię.

W tym czasie, kiedy PZPR najgłośniej wołała do społeczeństwa o pomocy dla wsi, w tym samym czasie wymyśliła swoisty manewr, przy pomocy którego Przyspieszono odhieranie rolnikom ziemi, rugowano ich z ojcowizny i rozpowszechniano pogłoski na wsi, że ziemia jest tylko czasowo w rękach chłopów, a własność stanowi państwową. Aby skutecznie niszczyć własność prywatną na wsi naczelnicy gmin uzyskali szersze uprawnienia, przy pomocy których każdego rolnika mogą zniszczyć i zabrać mu jego gospodarstwo. Z uprawnień tych często korzystają. Z szeregu województw napływają prośby rolników o pomoc.

Od dwu lat nie mogą załatwić zwrotu gospodarstwa samotnej kobiecie z woj. radomskiego. Gospodarstwo rolne po śmierci jej męża podzielono na 12 działek. Pierwszego podziału dokonał Sąd Powiatowy mimo braku własności rzeczowej. Dopiero Sąd Najwyższy uchylił wyrok i przekazał sprawę organom administracyjnym do załatwienia. Ten sam sędzia, ale już z ramienia urzędu wojewódzkiego sprawił, że 12 działek rozdano braciom i matce zmarłego męża podopiecznej, tylko część nieruchomości otrzymała ona sama. Urząd wojewódzki nie wziął pod uwagę, że bracia zmarłego mieszkają w mieście i nie mają uprawnień rolnych, a ich matka ma 80 lat. Natomiast córki wdowy ukończyły szkołę rolniczą. Sprawa była już dwukrotnie Generalnej Prokuraturze i Ministerstwie Rolnictwa. Mimo, że decyzja urzędu wojewódzkiego była już parokrotnie uchylana, nie peszy to nikogo. Organy administracyjne w Radomiu udają w tym wypadku, że nie wiedzą o przepisach o niepodzielności gospodarstw rolnych. I tak władza ludowa w osobach prominentów wojewódzkich krzywdzi samotną kobietę; nie ustąpi, bo wła-



dzą aby być silną, nie ustępuje. A że brak jej serca, rozumu i znajomości przepisów, to sprawa trzeciorzędna przy budowie szczęśliwej przyszłości socjalistycznej.

/Iatrzając przez jedną tylko sprawę na Radom rozumiem gniew ludzi i skutki, jakie oglądaliśmy w 1976 i popisy zemsty na robotnikach radomskich/.

Z województwa rzeszowskiego napływają alarmujące prośby o pomoc, gdyż zabiera się tam rolnikom ziemię uprawną i włącza do spółdzielni produkcyjnych lub PGR-ów. Zabiera się również ziemię pod tzw. działki budowlane, za które urząd gminy płaci rolnikom najniższe ceny obowiązujące, a sprzedaje 5-7 krotnie drożej. Zróżnicowanych stron rolnicy pytają, czy zostały wydane i głośno ogłoszone przepisy, że rolnik, który przekazał synowi gospodarstwo rolne aktem notarialnym nie otrzymuje renty, choć nabywa do niej prawo, że warunkiem uzyskania renty jest ponoc przekazanie gospodarstwa urzędowi gminy, który z kolei może, ale nie musi przekazać ojcowiznę synowi, ale tylko w użytkowaniu.

Zwrócił się do nas ksiądz, który po śmierci rodziców gospodarstwo rolne o pow. 7,5 ha. W gospodarstwie tym pracował kuzyn księdza wraz ze swoją rodziną. Ksiądz wspólnie z kuzynem wybudowali nowy dom mieszkalny, gdzie ksiądz miał otrzymać swój pokój po przejściu na emeryturę. Jednocześnie ksiądz sporządził testament zapisując całe gospodarstwo kuzynowi. Ale 1971 rok przyniósł nowe przepisy o przejmowaniu ziemi po 5-letnim okresie użytkowania. Skorzystały z tego władze terenowe i pozbawiły księdza własności gospodarstwa rolnego na rzecz kuzyna, który wystąpił o to pod naciskiem. Przytoczę urywek listu księdza: Na pytanie mojego pełnomocnika, dlaczego wystąpił o przekazanie mi gospodarstwa rolnego, skoro wiedział, że ksiądz testamentem jemu przekazał, odpowiedział - kazano mi. Nie sądzę - pisze ksiądz, żeby urzędnik terenowy z własnej inicjatywy ośmielił się wkroczyć w ustalone stosunki rodzinne i niweczyć zgodę, współzycie i wprowadzać nienawiść. Sprawę własności rozstrzygnięto skrycie w I instancji Leśnictwa i Rolnictwa. Nie tylko, że nie wezwano księdza jako prawego właściciela na rozprawę, ale i nie podano terminu rozprawy. Pozbawiono go w ten sposób domu mieszkalnego, ziemi, całego gospodarstwa oraz możliwości zamieszkania w swojej ojcowiznie w okresie emerytalnym. Pozbawiono go również jakiegokolwiek odszkodowania czy należnej renty za odebrane gospodarstwo.

Sprawę rolników o przywrócenie im własności zagrabionej przez urząd gminy ziemi są liczne i beznadziejne. Od decyzji naczelnika gminy nie można wnieść skutecznego odwołania w normalnym trybie postępowania administracyjnego. Stąd też wznagają się niezależne działania chłopów w obronie indywidualnej gospodarki rodzinnej, w obronie własnej, polskiej ziemi.

Bogumił Studziński

#### ===== SŁO ECZENSTWO I BEZPRAWIE =====

**KATOWICE.** Dla wszystkich ludzi opozycji, dla wielu mieszkańców Śląska, początek marca br. przebiegał pod znakiem procesu Kazimierza Switonia - czołowego działacza WZZ i RUCHU OBRONY. Rozprawę w Sądzie Rejonowym poprzedziły liczne akcje solidarnościowo-protestacyjne w kraju oraz za granicą - w tym Polonii, Związków Zawodowych, Amnestii Międzynarodowej. Sąd katowicki w składzie: sędzia mgr G. Janowski oraz ławnicy Stanisław Birecki i Paweł Lewski skazał Switonia na 12 tys. zł grzywny i 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu od 14 października 1978 - za ciężkie pobicie i lżenie 4 raszyńskich policjantów. Wielu z nas, którym udało się przybyć do zablokowanego przez SB i MO miasta, miało możliwość oglądania na sali sądowej owych posłych funkcjonariuszy, których miał pobić Switonia. Wzrostł jest nieprawomocny. Sprawę rozpatrzy w II instancji Sąd Wojewódzki w Katowicach.

Świtoni narazie odzyskał wolność. Znawcami obroncami Świtonia są adwokaci Jan Olszewski i Władysław Sika-Nowicki. Na rozprawę znaleźli się zgodnie przedstawiciele wszystkich ugrupowań opozycji oraz SMS-ów z całego kraju.

ZEBROSZA DUŻA. 3 marca aresztowano na 48 godzin działaczy niezależnego ruchu ludowego Jana Kozłowski i Zdzisław Ostatka oraz członka KSS "KOR" w Kęcika i czterech współpracowników KSS- J.T. Lipskiego, S. Starczewskiego, M. Rospenda, A. Zozulę - kiedy udawali się na wykłady Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy. Uniwersytet został utworzony w lutym br. przez działające niezależne komitety chłopskie przy współpracy dawnych działaczy ludowych or z wykładowców z KSS "KOR" i redakcję "Gospodarza".

WARSZAWA. W ciągu marca organizowane przez SB bojówki, występujące pod szyldem SZSL, uniemożliwiły 4-krotnie odbycie wykładów TKN. Najbrutalniejszą akcją przeprowadzono 21 marca w mieszkaniu J. Kuronia, kiedy to pobito dotkliwie domowników i ich przyjaciół /w tym 2 do nieprzytomności: syna J. Kuronia-Macka i Henryka Wujca/ w czasie, gdy ojciec J. Kuronia leżał w ataku serca oczekując na przybycie karetki reanimacyjnej. Brutalny atak bojówkarzy potępiło z odrazą społeczeństwo, zorganizowana opozycja i SMS-y wydały specjalne oświadczenia. Najboleśniejszą sprawą jest wciąganie do uczestnictwa w bojówkach pewnego marginesu młodzieży akademickiej - no i pouczenie tych tegich chłopców do bicia kobiet. Jeden z nich otrzymał po kilku dniach w nagrodę legitymację partyjną ...z rąk Edwarda Gierka! Oto postawa "liberała".

GDANSK. 24 marca na dworcu został zatrzymany w areszcie na 1 dzień działacz WZZ Jan Zapolnik, gdy udawał się do Łodzi.

WARSZAWA. W końcu marca został zatrzymany i rowidowany Bogumił Studziński prowadzący Biuro Pomocy Społecznej RUCHU OBRONY 30 marca S B zatrzymała na 48 godzin udającego się do Szczecina Andrzeja Czumę.

NOWA HUTA. 18 kwietnia 1979, nieznanymi sprawcami, jak głosił oficjalny komunikat PAP - spowodował eksplozję w Nowej Hucie, nieznanie uszkodzając stojący tam pomnik Lenina. Bezpośrednia fala represji policyjnych w całym kraju skierowana przeciwko blisko 250-ciu Polakom, działaczom opozycji nie akceptującej komunistycznego systemu PRL - stanowi jaskrawe pogwałcenie elementarnych praw człowieka, stanowi jeszcze jedną prowokację totalitarnej PZPR wobec narodu polskiego. W większości represjonowanych przeprowadzono rewizję, zagrabiając jak zwykle wszelkie niecenzurowane, drukowane słowo. Kilkadziesiąt osób zatrzymano na 48 godzin. Współpracownikowi Niezależnej Oficyny Wydawniczej fotografikowi T. Michalikowi zarzucono przy okazji rzekome fałszowanie banknotów, biletów PKS i osadzono go w areszcie z sankcją 3 miesięczną.

KALISZ. Przed 1 maja - 30 kwietnia SB przeprowadziła rewizję u 4-ch uczestników RUCHU OBRONY : Antoniego Lietkiewicza, Mirosławy i Jana Czajki oraz Tadeusza Wolfa - zatrzymując ich następnie w areszcie przez kilka godzin.

WZ

#### ===== Z DOKUMENTÓW RUCHU OBRONY =====

- Z dniem 31 stycznia 1979 złożył mandat członek Rady Finansowej R.O. as. Bohdan Papiernik. Na jego miejsce wszedł wybrany zastępcą na IV Ogólnopolskim Spotkaniu RUCHU OBRONY Marek Mysiekiewicz-Niesiołowski. Rada Finansowa i Rada Sygnatariuszy R.O. wyrażają k. as. Bohdanowi Papiernikowi gorące podziękowania za jego uczestnictwo w trudnej pracy Rady Finansowej.

- W wydanym 25 marca 1979 przez Radę Sygnatariuszy oświadczeniu - RUCH OBRONY "wita z uznaniem inicjatywę Żołnierzy Rzeczypospolitej, którzy powodowani troską o los przyszłych pokoleń Polaków, powołałi 10 lutego 1979 KOMITET POROZUMIENIA na rzecz SAMOSTANOWIENIA NARODU. Z powstaniem tego Komitetu uczestnicy RUCHU OBRONY /.../wiążą nadzieję na przyspieszenie nadejścia dnia, w którym Naród Polski będzie

... wyłonić swoją autentyczną reprezentację - realizując zasadę  
zwiazku z narodem."

- W wydanym kolejnym oświadczeniu Rada Sygnatariuszy R.O. domaga  
się od władz PRL - w związku z przestępczą akcją bojówek napadają-  
cych na wykładowców i słuchaczy TKN - "ukarania uczestników i inspi-  
ratorów napadu /na mieszkanie pp Karoniów/ oraz podania do publicznej  
wiadomości wymierzonych im kar" oraz "poinformowania społeczeństwa,  
jakie środki zamierzają przedsięwziąć władze, w celu zapewnienia  
poszanowania praw obywatelskich".

- 2 kwietnia 1979 Rada Prasowa R.O. przesłała pismo do Prezesa  
Rady Ministrów PRL, domagające się udostępnienia - w oparciu o art.  
83 Konstytucji PRL - maszyn drukarskich, papieru i innych społecz-  
nych środków niezbędnych do wydawania prasy i książek przez nieza-  
leżne od PZPR środowiska i ugrupowania obywatelskie.

- 9 kwietnia 1979 Rada Sygnatariuszy R.O. przesłała do Sejmu PRL  
memoriał w sprawie naruszenia przez PZPR prawa do pracy, pozbawienia  
obywateli możliwości zarobkowania za ich nonkonformistyczną postawę  
i wyrażania polityczne. Zwrócono również uwagę na brak ustawowego  
zasadnika dla bezrobotnych, umożliwiającego minimum egzystencji.

- 23 kwietnia 1979 Rada Sygnatariuszy R.O. wydała oświadczenie  
piętnujące policyjne represje z stosowane na szeroką skalę  
wobec działaczy opozycji w związku z uszkodzeniem pomnika Lenina w No-  
wej Hucie. Oświadczenie stwierdza, że w kilkunastu godzin po wybuchu  
w mieszkaniach uczestników R.O. i innych działaczy opozycji demokra-  
tycznej pojawiły się ekipy SB z nakazami przeprowadzenia rewizji w  
poszukiwaniu materiałów pochodzących z przestępstwa albo też wręcz  
materiałów wybuchowych. Niektóre jednak pakiety miały numery spraw  
jeszcze z ubiegłego roku: nr IIDs-115/78, II Ds-119/78, II Ds-26/78.  
W przeszłości te same sygnatury służyły do przesłuchań pod pozorami  
zapeknie innych okoliczności. Po rewizjach dokonano zatrzymań, przy-  
czym zatrzymanych przewożono do komend MO na przesłuchania w charak-  
terze świadków. .../Ponieważ tak działania RUCHU OBRONY, jak KSS  
"ROR", SES-ów, Wolnych Związków Zawodowych zwracają się przeciwko  
przemocy i n. st. wione są na obronę praw ludzkich i obywatelskich,  
dlatego poszukiwanie w tych kręgach sprawców czy sprawcy wybuchu w  
Nowej Hucie ma charakter prowokacji, obliczony na zdyskredytowanie  
niezależnych od władzy środowisk politycznych i społecznych.  
Wybuch posłużył SB jako pretekst do ograbienia na szeroką skalę  
wielu ludzi z książek, maszyn do pisania, papieru, wydawnictw poza  
zasięgiem cenzury wychodzących..."

===== BIEŻĄCA AKTYWNOŚĆ =====

Newsletter, miesięcznik wydawany przez Amnesticę Międzynarodową  
/marzec 1979/ przynosi informację o wykonaniu kary śmierci na trzech  
Armeńczykach skazanych za spowodowanie wybuchu bomby w moskiewskim  
metro w styczniu 1977 r.

Jednym ze skazanych był Stefan Zadjikjan, lat 33, były student  
uniwersytetu w Erywaniu i członek grupy nacjonalistycznej w Arme-  
nii. Nazwiska pozostałych nie są znane.

Amnesticę Międzynarodową zaapelowała do L. Breżniewa o kasę,  
a po wykonaniu wyroku zażądała od rządu ZSRR "...aby zarzuty prze-  
ciwko trzem skazanym zostały opublikowane wraz z dowodami winy."  
Przypuszcza się, że proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

-----  
ZŁOTOŃKA NA WYDUSZ PRASOWY "OPINIA" NA WARTOŚĆ WOLNEGO SŁOWA!  
-----

Czas, by socjalizmowi przestać przypisywać  
wszystkie niespełnione marzenia ...

W związku z moim artykułem "Istota i istwa socjalistycznego" opublikowanym w OPINII nr 10-11/79 zostałem skrytykowany przez p. Jerzego Brykczynskiego w następnym numerze za mieszanie socjalizmu z rzeczywistością panującą w ZSRR oraz srodkami się z sugestią, iż Marks nie chciałby o czym rozmawiać z Breżniewem.

Na wstępie wypada mi wyrazić żal, że redakcja OPINII nie zaznaczyła, iż iż artykuł mój stanowi fragment większej całości. Pozwoliłoby to być może na lepsze zrozumienie zawartych tam myśli. Ale stało się, wobec tego spróbuję teraz zdefiniować socjalizm, by uzupełnić artykuł. Otóż uważam, że socjalizm jest układem społeczno-ekonomicznym, polegającym na zagarnięciu majątku narodowego przez władzę państwową, która podporządkowuje sobie całe życie społeczeństwa pod władzą tę pozostającego. Ta definicja socjalizmu ma o tyle przewagę nad innymi, że układ taki rzeczywiście istnieje i jest nazywany socjalistycznym zarówno przez jego twórców jak i przeciwników. Wydaje mi się, że czas by socjalizmowi przestać przypisywać wszystkie niespełnione marzenia ludzkości, a podejść doń z większym poczuciem realizmu.

O czym Marks rozmawiałby z Breżniewem? Sądzę, że byłaby to długa i serdeczna rozmowa. Na przykład o panowaniu politycznym, o którym w "Manifestie Komunistycznym" pisze Marks, że "może się/.../dokonać tylko za pomocą despotycznych wtargnięć w prawo własności i burżuazyjne stosunki produkcji, a więc za pomocą posunięć, które ekonomicznie wyjdą się niedostateczne i nieuzasadnione, które jednak w zgiebgu ruchu przerastają same siebie". Samo szczegółowe omówienie "despotycznych wtargnięć" mogłoby zająć obydwu z nam wiele zimowych wieczorów. A tu jeszcze Marks w punkcie 4 programu mówi o konfiskacie własności wszystkich emigrantów i buntowników. Tutaj Breżniew mógłby poprosić do rozmowy wyższych funkcjonariuszy KGB, gdyż wcale nie wątpię, iż Marks miałby wiele ciekawych uwag o dialektycznych zmianach pojęcia "buntownik".

Trzeba odrzucić eufemizmy Marksa, a wtedy okaże się, że na kartach "Manifestu Komunistycznego" można dostrzec lagry Archipelagu Gułag. Doprawdy, wszelkie próby nowego "odkrywania" Marksa powodują tylko rozprzestrzenianie się trupiego zaduchu.

Andrzej Stanisławski

XXXXXX

W numerze styczniowym OPINII ukazała się informacja o pozbawieniu mnie pracy w klubie Osiedla Karolew w Łodzi za odmowę wywieszenia plakatu z napisem "PZPR - 30 lat z Narodem i dla Narodu".

Niestety informacja ta jest nieścisła:

- 1/plakat ten miał być wywieszony w klubie Osiedla Karolew a nie "na łódzkiej osiedlu w Karolewie",
- 2/klub ten nie był przeze mnie prowadzony, lecz byłem tam instruktorem K.O.,
- 3/ Okręgowy Sąd Pracy w Łodzi od razu podjął decyzję oddalenia mego wniosku.

Jacek Bartyzel

===== Sprostowanie =====

W numerze 10-11/79 OPINII zamieściliśmy artykuł pt. "Samowola i bezprawie w Glinniku".

Artykuł ten był opracowaniem opartym na kilku materiałach, w tym również na artykule Antoniego Gołdy. Przez niedostrzeżenie jednak podpisany został jego nazwiskiem - za co p. Gołdę przepraszaamy.

Redakcja

-----APEL RADY FINANSOwej RUCHU OBRONY-----

RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce jest społecznym działaniem obywatelskim na rzecz przestrzegania, poszanowania, umacniania, poszerzenia i popularyzowania praw człowieka i obywatela oraz jego wolności, wynikających z przyrodzonej godności osoby ludzkiej, skodyfikowanych współcześnie w stopniu najpełniejszym w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka /.../ - opartym o ogólnospołeczne, ponadpartyjne założenia ideowe, podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest realizowanie niezbywalnych praw człowieka i narodu do wolności i niezawisłości zgodnych z niepodległym duchem Polaków i tradycją Rzeczypospolitej.

Do zadań RUCHU OBRONY należy m.in.: Ujawnianie wobec opinii publicznej faktów łamania praw i wolności człowieka oraz udzielanie w miarę możliwości pomocy i ochrony ofiarom. /Z Deklaracji R.O. z 25 marca 1977 i Oświadczenia R.O. z 17 września 1977/.

Rada Finansowa RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce powołana do sprawowania nadzoru nad gromadzonymi społecznymi środkami materialnymi - stanowiących wraz z pr. sowymi funduszu OPINIA i GOSPODARZA i SPOŁECZNY FUNDUSZ RUCHU OBRONY, zwraca się do Społeczeństwa Polskiego o dalszą pomoc. Zgodnie z postanowieniami IV Ogólnopolskiego Spotkania z 9/10 grudnia 1978, ze SPOŁECZNEGO FUNDUSZU RUCHU OBRONY m.in. pokrywane są wydatki Biura Pomocy Społecznej RUCHU OBRONY oraz pism OPINIA i GOSPODARZA, częściowi m. in. dotowany jest także RUCH ZWIĄZKOWY. Prosimy o przekazywanie dobrowolnych darów na SPOŁECZNY FUNDUSZ RUCHU OBRONY - bezpośrednio do rąk członków RADY FINANSOWEJ lub zaufanych osób, upoważnionych przez RADĘ.

Przesyłanie pieniędzy drogą pocztową jest niewskazane.

Rada Finansowa RUCHU OBRONY  
PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce

Stefan Kaczorowski, Łódź, ul. Bednarska 9 m. 114, tel. 45-220,  
Marek Myszkiewicz-Niesiołowski, Łódź, ul. Gagarina 26 m. 224,  
Marian Piłka, Lublin, /adres stały: wieś Trąbki, woj. siedleckie/  
Piotr Typiak, Warszawa, ul. Łowicka 51/53 m. 8, tel. 49-03-86  
Wojciech Ziemiński, Warszawa, Sady Żoliborskie 7a m. 21 tel. 39-71-46

KWITUJEMY ODBIÓR: p.E.C. 500 zł, "Marek" 200 zł, G. Gordon 300 zł,  
K. Wileński 400 zł, S. Wileński 800 zł, W.K. z Kalisza 200 zł, Czytel-  
nicy z Radomia 500 zł, M. z Lublina 50 zł, KTO 100 Ozł. Dziękujemy!  
Dalsze wpłaty w następnym numerze.

x x x

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ RUCHU OBRONY PROWADZI Bogumił Studziński  
Zalesie Górne k/Warszawy, ul. Złocistych Bonów 27, tel. 56-53-16.

=====  
Pismo RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA  
i OBYWATELA

Redaguje Kolegium: Andrzej Czuma, Kazimierz Janusz, Emil Mor-  
giewicz, Wojciech Ziemiński

Rada Konsultacyjna: Jerzy Brykczyński, Benedykt Czuma, Marian Gołę-  
biewski, Józef M. Janowski, Stefan Kaczorowski, To-  
Mróz, Marek Myszkiewicz-Niesiołowski, Andrzej Nastula, ks. Bohdan Papi-  
Marian Piłka, Zbigniew Siemiński, Leszek Skonka, Restytut W. Sta-  
niewicz, Edward Staniewski, Bogumił Studziński, Kazimierz Switoń,  
Piotr Typiak, Mieczysław Ustasiak, Andrzej Woźnicki

Adres Redakcji: Warszawa, Czerniakowska 34 m. 120, tel. 400-180

Biuro Prasowe RUCHU OBRONY prowadzi Edward W. Staniewski  
Warszawa, Grochowska 234/240 m. 59, tel. 13-31-47